

Za redakcyę odpowiedzialny
Wincenty Bolewski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy
Podgórznej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświętych.

Reklama
nadawana Redakcyi nie zwracają się i nie oznaczają
błąd.

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycy winny
być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłatę kwartalną
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Prusach
niemieckich i w Austrii 9 marek 15 fen., w
Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Hiszpanii,
Francji, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłatę i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi, przeplatę przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do zwiazku
poczтового niemiecko-austriackiego nalezących
urzędach pocztowych. W innych krajach zaś tylko na-
wsze agencyi, za których pośrednictwem (zobacz
numer) można także przesłać ogłoszenia do Eksped-
cyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (insertów):
od wiersza piętyego siedmiolatomowego 15 fen., —
Reklamy od wiersza piętyego 30 fen. (inclusive
tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg, Rue des Grands Augustins 3*; pułkownik *Raczkowski, Faubourg Poissonniere 38.* — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frencler, Ulica Senatorska 1. 22.* —
W Paryżu pan *Adam, Rue Clément 4.* — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler.* — W Berlinie *Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48.* — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.*
W Wroclawiu *M. Baubé & Comp., Haasenstein & Vogler i Rudolf Mosse.* — W Pleszewie *L. Zboralski.*

POZNAN. 4 stycznia.

Dzień wczorajszy, jubileusz dwudziestopięcioletnich rządów cesarza Wilhelma, obchodzony z wielką okazałością nie tylko w Prusach ale i w Niemczech. Szczegóły tej uroczystości w większych miastach podaj my poniżej. Tutaj nadmieniamy, że z powodu tej rocznicy cała prasa europejska długie poświęca artykuły rządowi niemieckiego cesarza. Europa, pisze wiedeński „Fremdenblatt“ czci w sądziwym monarche przedewszystkiem księciem pokoju. Ścisłe stosunki przyjaźni między monarchią pruską a austriacką najpewniejszą są rekwizyją europejskiego pokoju. To też wszystkie ludy monarchii austriackiej wielką cześcią prawią jako tego, który tyle przyczynił się do ich pomyślności. „Neue freie Presse“ tak kończy swój artykuł: „Z Austrii i z Rosji jako też z całej Europy każdy dzień przynosi cesarzowi Wilhelmowi wiadomość o tem, że nowe wielkie państwo niemieckie, którego twórcą jest cesarz Wilhelm, stróżem jest pokoju; cały też świat winien żywić dla niego jak największą wdzięczność.“ Nie inaczej piszą „Presse“ i „Wiener Allgemeine Zeitung“ i nie inaczej także odzywają się dzienniki rosyjskie. W dniu wczorajszym, jak telegrafują z Petersburga, udał się wielki książę Włodzimierz w pruskim galowym mundurze ze wstępem orderu czarnego orła do niemieckiej ambasady i-prosił ambasadora, generała Schweinitza, ażeby cesarzowi Wilhelmowi przesłał jak najserdeczniejsze życzenia całego dworu carskiego. „Journal de St. Petersburg“ podnosząc, wśród jakich to trudności i walk utworzone zostało państwo niemieckie, pisze, że cała Europa cesarzowi i jego dostojnemu doradcy zawdzięcza błogie lata pokoju. Pominiony dziennik przypomina dalej, że monarcha niemiecki pragnąc ugruntować pokój wśród największych przeszkód szedł zawsze drogą wytkniętą i wtedy dopiero opodcał, skoro dopiął swego celu. Rosya pragnie szczytów, ażeby opatrzoną dostojnemu monarche, którego przyjaźni dynastia nasza wielece ceni, długo jeszcze pomyślnie panowała. Rosya, pisze wreszcie „St. Petersburg Zeitung“ pamiętna pokrewienstwa i przyjaźni, jakie łączą pruski dom królewski z rosyjską rodziną carską, gorąco bierze udział w obchodzie cesarskiego jubileuszu. Podnosząc wielkie zasługi, jakie zdobył sobie cesarz w czasie swego panowania, nie zapomina także „St. Petersburg Zeitung“ i o zasługach księcia Bismarcka, który również zasłużył sobie na wdzięczność całej Europy.

Co do noworocznych życzeń, składanych panującym, a o których wspominają dzisiejsze dzienniki, to takowe zwykłym odbyły się trybem i nie budzą żadnego interesu. Prezydentowi Rzeczypospolitej francuskiej składał życzenia nuncjusz papieżki jako dziekan ciała dyplomatycznego z powodu ponownego jego wyboru i wyraził życzenie w duchu utrzymania pokoju i rozwoju dobrobytu Francji. Gręby podziękował i oświadczył, że nie może wyrazić dobitniej swoich uczuć jak zapewnieniem, iż starać się będzie o utrzymanie z mocarstwami istniejących dobrych stosunków.

O usiłowaniu Freycineta zmierzających do utworzenia gabinetu sprzeczną nadchodzi wiadomość. Śnać trudności, z którymi ma do walczenia pan Freycinet, muszą być nie małe. W dniu 2 b. m., jak telegrafują z Paryża, konferował on z kilku mężami politycznymi ale rozmowa była bezskuteczna, jakkolwiek słuszenie podnosi „Temps“, że stanowisko, jakie zajmuje Freycinet wśród republikańskiego stronnictwa, więcej niż każdemu innemu ułatwia zadanie utworzenia gabinetu. Freycinet, zauważa „Temps“, jest mężem pojedynczym a taki właśnie potrzebny jest Francji. Według innych doniesień miało się powieść panu Freycinetowi i lada dzień ma się ukazać nowa lista ministrów. Natomiast telegrafują do pism berlińskich, że p. Freycinet ofiarował p. Floquet, dotychczasowemu marszałkowi izby francuskiej przewodniczącemu w gabinecie ofiarując się sam objąć tekę ministerstwa spraw zagranicznych. Pan Floquet nie dał je-

zcze decydującej odpowiedzi. — Z innych spraw Francji dotyczących nadmieniamy, że jak donosi generał Courcy z Hanoi pod dniem 1 b. m., komisya wybrana do wyznaczenia granicy między Chinami a Anamem obrała Dong-Dang za swoje siedlisko i już weszła w stosunki z chińskimi komisarzami. Gubernur Cochinchiny telegrafuje, że szef prowincyi Bapnon, przyjaciel Francji, znaczne odniósł korzyści nad jakimś przywódczą powstanców.

O kwestyi serbsko-bułgarskiej żadnych nie odbieramy doniesień. Z powodu podniesienia kwestyi zebrała się nową konferencyę pisze „Journal de St. Petersburg“, iż konferencye bez oznaczenia z góry silnych podstaw pokoju nie mogą posłużyć do zupełnego uspokojenia umysłów, lecz przeciwnie osłabiają tylko zaufanie w skuteczność zabiegów dyplomacyi dążących do uchylecia powodów niezadowolnienia. Dla tego też Rosya podjęła w kwestyach bułgarskich inicytywę w sprawie zebrań się ambasadorów, pragnąc, aby areopag ten przyspieszył uchwały, co do celu których była powszechna zgoda. Nie życzyła zaś sobie Rosya zebrań się konferencyi i dopiero później na życzenie Porty zebrało się zamienić się w konferencyę. Wiadomym zaś jest jej negatywny rezultat. To nowe doświadczenie nie jest bynajmniej tego rodzaju, aby Rosya mogła dać się odwieść od powziętego postanowienia.

„Narodni Listy“ ogłaszają treść listu księcia Aleksandra do cara. W liście tym, który ma zostać wręczony carowi przez generała Kaulbarsa, wyraża książę swoją uległość dla monarchy rosyjskiej oraz wdzięczność i prosi, aby oficerom rosyjskim było wolno wstępować napowrót do szeregów bułgarskich.

W dniu 2 bm. ogłoszoną została proklamacya wicekróla Indyi, która oświadcza, iż dzierżawę, które do ostatnich czasów znajdowały się pod panowaniem króla birmańskiego Thibo, mają tworzyć odąd część państwa W. Brytanii i aż do dalszego zarządzenia być administrowane przez urzędnika, którego zamianuje wicekról.

Mniej pomyślnie powodzi się w Sudanie mimo zwyciężkich telegramów jen. Stephonsa. „Daily News“ odbiera przynajmniej doniesienie z Carogrodu pod dniem 2 bm., że Muktar pasza miał oświadczyć, iż pacyfikacya Sudanu bez udziału wojsk tuteckich jest niemożliwą.

Wydalania.

Z Licpergi na Warmii (Heilsberg) donoszą do „Erm-ländische Ztg.“, że tam przybyli pierwsi Prusacy, wydalen z Rosyi. Pierwszy z wracających nazywa się Paries i ma paszport ważny do 22 lipca 1886; mimo to burmistrz w Kownie już go wydalil. Drugim Prusakiem jest piwowar Kraft, opatrzonej również paszportem; wydalonego z „Mosque“ (w północno-wschodniej stronie od Petersburga) Ten opowiada, że przez dwa tygodnie trzymano go w kajdaach. Obydwaj opowiadają, że w ostatnim czasie lud rosyjski z nienawicią się odwraca od Niemców. Tym, którzy mają żony, pozwolono pozostać w Rosyi do 1 stycznia 1886 r.

Kronika nieszczęśliwych wydań przynosi nam teraz jeden może z swych najdrastyczniejszych wypadków. Oto, co w tych dniach z Kępna miejscowy proboszcz ks. Iwaszkiewicz nadesłał do „Kur.“:

„Działo się w Kępnie dnia 13 listopada 1885 roku. Do niżej podpisanego przyszła w dniu dzisiejszym Maryanna Tomaszek, wdowa po wyrobniku tutejszym Wojciechu, zmarłym przed pół rokiem, w towarzystwie swej matki Agnieszki Janik, wyrobniczy wdowy i oświadczyła, co następuje:

„Wychowuje się u mnie dziewczę po moim mężu i pierwszej jego żonie. Liczy lat 7, a imię jej Maryanna. Od tygodnia przychodzą codziennie po dwa razy po nie policyanci i chcą je wziąć, bo ma być wytransportowane

do Polski. W sobotę ubiegłą przestraszone, że policyant idzie po nie do szkoły, uciekło w pole i pod płotem przespało pół dnia. Przestraszone i przebiegnięte rozchorowało się i leży w łóżku. Mimo to policyant przychodzi i chce je brać. Dziecko drzy z przestachu i prosi matki: „Matko nie dajcie mnie brać, ja do Polski nie pójdę, ja chcę przy was pozostać.“ Dnia wczorajszego pisałem do p. landrata, żeby dziecko przy mnie zostawił i że je podjęmuję się utrzymać i żywić, a jednak znów dziś był po nie policyant. Nadmieniam, że matka tego dziecka nie była z Polski, lecz tutaj rodem.

p. p. p.
† † † Maryanna Tomaszek.
† † † Agnieszka Janik.
Jakub Lorenz, jako świadek.

a. u. s.
Ks. Iwaszkiewicz,
proboszcz.“

Rozporządzenie szkolne.

Swego czasu donosiliśmy, że nauczyciele Poznania i okolicy musieli się protokularynie zobowiązać, iż bez pozwolenia przełożonej władzy nie będą nikomu wiadomości o szkole udzielali. Rozporządzenie to rozciągnęła rejenca — o ile się zdaje — na cały obwód poznański. Z kilku powiatów doszły nas wiadomości, że na konferencyach okręgowych zakomunikowali inspektorzy szkolni ów zakaz nauczycielom, żądając od nich piśmieńnego oświadczenia, iż się do rozporządzenia rejen-cyjnego zastosują.

Brzmienie owego zakazu jest mniej więcej następujące:

„Zdarzało się wielokrotnie, że niektórzy nauczyciele udzielali wiadomości o szkole; co niekorzystnie wpływało na stosunki szkolne. Żądamy więc, abyś pan podwładnym sobie nauczycielom oświadczył, iż nie wolno im bez osobnego polecenia przełożonej władzy dawać na stawiane im zkąd inąd pytania odpowiedzi, ani udzielać o wewnątrznych lub zewnątrznych stosunkach szkolnych wiadomości, z którychby się nadużycia dżiać mogły.“

W końcu żąda rejenca, aby odnośny protokół wszyscy do okręgu szkolnego należący nauczyciele podpisali.

Przypuścić nie można, aby się ktośkolwiek znalazł, któryby twierdził, iż rodzicom nie wolno dowiedzieć się o stosunkach szkoły, do której dzieło swe posyłają. Wszakże oni muszą wiedzieć, jakie książki szkolne mają swym dzieciom zakupić, jaki jest plan lekcyi i t. d. Od kogo zaś mają wiadomości tych zasięgnąć, jeżeli nie od nauczyciela? Czyż chcą się dowiedzieć, kiedy się klasa zaczyna lub kończy, mają się zawsze udawać do inspektora szkoły? Czyż dla kontrolowania pilności dzieci szkolnych, dla dowiedzenia się o zadaniach ich, dalej w sprawach niewinniania lub zwolnienia dzieci ze szkoły nie jest potrzebne porozumienie się rodziców z nauczycielem? Nie przez udzielanie objaśnień w przypadkach, jak powyżej wymienione, ale przez zamilczenie ich może szkoła ucierpieć. Szkoła jest instytucją publiczną, dzia-łanie jej musi być publicznie znane, a nie jakąż tajemniczością osłaniane.

Przez wydanie zakazu powyższego chciała rejenca widocznie ten cel osiągnąć, aby ani postowie nasi, ani gazety polskie nie dowiedziały się, co się w szkole dzieje. Smutna rzecz, że tak daleko u nas stosunki doszły, iż szkoła kryć się musi z tem co czyni.

Sekretem ma zapewne zostać, że ilość lekcyje polskiego języka zmniejszono, że na mocy brzmienia nazwiska zrobiono w szkole dziecko Niemcem i wykluczono je z nauki polskiego języka, chociaż rzeczywiście jest Polakiem; sekretem ma zostać, że dzieci nie rozumieją niemieckiego wykładu i że zjadł nie robią postępów w szkole; sekretem mają zostać poufne wskazówki, jakie

odbiął od niego jak wschodzące słońce od gasnącego na niebie księżycu.

Za ich plecami dał się słyszeć tętent galopującego rumaka. Gdy Spytek głowę obrócił, spostrzegł tę samą postać na pół niewieście, na pół mężką, która tak ciekawie i razem zuchwale przypatrywała mu się niedawno gdy na drodze stali. Jechała w towarzystwie dwóch pachołków w sukniach szkarłatnych, takich samych, jakie mieli na sobie wszyscy studzy opata. Zbliżywszy się do niej, gdzie stał rycerz z ryżą brodą, osadziła rumaka. Rycerz pobiegł z uśmiechem i konia jej przytrzymał. Zeskoczyła lekko na ziemię, a biorąc oszczep od pachołka, rzekła do rycerza:

— Posuńcie się Leopoldzie! Ja na waszem miejscu stanę.

Rycerz mimowolnie spojrział na Spytkę i wąskie usta do krwi przygrzył.

— Nie wiem, czy tu co wyjdzie — odrzekł. — Stanowisko, które ja wybiórę, bywa zwykle najgorsze... Takie już moje szczęście.

— Skoro tak, więc stąncie gdzieindziej, wtedy tam będzie gorzej, a tu lepij!

— Możemy przy was stanąć, Tereso, by waszem szczęściem siebie obdzilił?

— Na łowach lubię być sama.

— Ale w razie niebezpieczeństwa mógłbym was bronić.

Zmierzyła go okiem pełnym wżgardy i oszczepem potrażając odrzekła:

— Prędzj mnie będziecie o pomoc prosili, niż ja was!

Chciał jeszcze coś powiedzieć, lecz ona rękę wyciągnawszy, gromko zawołała:

— Zejdźcie tam, na konie, bo czasu nie ma!

Rycerz znów przygrzył usta, z podciła gniewnie na Spytkę spojrział, i nic nie odpowiadając, poszedł gdzie mu kazano. Ale choć był daleko, nie spuścił jej z oka.

nauczyciele w sprawie germanizacyi polskich dzieci odebrali.

W prowincyach niemieckich nie odebrali nauczyciele zakazu dawania objaśnień o stosunkach szkolnych; i tam owszem rejenca nakazuje nauczycielom, aby w ciągłych stłosunkach z rodzicami swych uczniów. Tam istnieje zasada, że szkoła tylko wtenczas wypełnić zdoła swe obowiązki, jeżeli wspólnie z domem rodzicielskim prowadzi dzieło kształcenia a zwłaszcza wychowywania młodzieży.

Sprawa ta nie powinna nam być obojętną. Ci, którzy służy prawo informowania się o wszystkim, co się dzieje w szkole, powinni tem gorliwiej obowiązki swe wypełniać. Członkom dozoru szkolnego wolno jest przysłuchiwać się wykładowi nauk, wolno jest zapoznawać się z rozkładem nauk i planem lekcyi.

Z prawa tego powinni często robić użytek i natychmiast poczynić kroki, gdy spostrzegą nowy uszczerbek w nauce polskiego języka, nauki religii lub gdy zauważą, że się pod narodowym, lub jakimkolwiek innym względem dzieje krzywda dzieciom polskim.

Monopol spirytusowy.

Z prowincyi odbieramy znów pismo w sprawie monopolu spirytusowego. Pismo to podajemy poniżej.

Tu zaś uważamy za konieczne nadmienić, iż *nieistotnie a zupełnie mylnie* wnamwia w nas korespondent do „Kur. Pozn.“ z prowincyi (Nr. 2) jakobyśmy oświadczyli się za monopolem i takowy zachwalili.

Umieszczając w Nr. 298 z r. z. „Dziennika“ artykuł nadesłany z prowincyi pod tytułem: „Przestroga, wyraźnie wypowiadając, iż nie rdzimy podpisywać petycyi rozsyłanej przeciw monopolowi spirytusowemu przez pp. Bethe, Guttmana i Kantorowicza, skoro projekt rządowy nie znany.

Radziliśmy i dziś rdzimy zająć stanowisko w tej sprawie *wysekukujące* do chwili, dopóki projekt rządowy owego monopolu ogłoszonym nie będzie.

Gdy to nastąpi dopiero będzie można zająć stanowisko w obec tego projektu — rozważwszy go we wszystkich szczegółach i oceniając ze względu na nasze potrzeby i czy ten będzie korzystnym dla naszych ziemian, jak nie mniej dla ogółu, tak pod względem ekonomicznym, jak i społecznym.

A i dziś choć nie mamy zaufania do projektów rządowych, uważamy wszakże za rzecz przedwczesną występować przeciw niemu wiadomym, co do wszystkich szczegółów projektem i planom rządowym.

Czas będzie po temu wystąpić, gdy projekt ogłoszonym zostanie, czas będzie wówczas i na petycyonowanie. Ztąd wszakże nie wynika, abyśmy sobie sprawy tej nie wyjaśniali — my też łamy pisma naszego gościnnie otwieramy.

A im więcej będzie wszechstronnie wyjaśnioną ta kwestya tem snadniej będzie wobec niej zająć stanowisko, jakie nam dobro nasze na rodowe, ekonomiczne i społeczne zająć każe.

Wszelkie zatem głosy w tej sprawie dla wyjaśnienia jęj będziemy zamieszczali.

Pismo, o którym na czele mówimy, brzmi jak następuje:

„W „Dzienniku Poznańskim“, w nr. 297 pod tytułem *Monopol spirytusowy* szan. Redakcyja tegoż pisma niejako daje poznać, że otwieramy łamy swe dla zdań o monopolu spirytusowym, czyli raczej chciałyby wymiarkować opinią ogólną o tej kwestyi tajemniczej monopolu spirytusowego. Kwestya ta, czyli ten projekt rządowy jest zachowany w tajemnicy; dla tego też nie dziwnego, że dotychczas żadnego zdania, ani też żadnego sądu obywałe nas nie objawili, zajmując stanowisko wyczekujące. Dzisiaj, ponieważ czytamy w gazetach

Przeciwnie ciągle ku niej się zwracał, jakby chciał wiedzieć co robiła.

Ona czas jakiś przypatrywała się Spytkowi z wielką ciekawością, on nawzajem, żeby nie sądziła, iż bo się jęj lub wstydzi, wytrzymywał jęj spojżenie, nareszcie tak głośno, by ją mógł usłyszeć, zapytała:

- Umiecie po niemiecku?
- Tyle, żeby damy zrozumieć.
- Grzecznij z was rycerz... Czy w krajach, z których pochodzicie, dużo jest zwierzyny?
- Prawie tyle, ile tu drzew w lasach.
- A którego zwierza jest najwięcej?
- Dzików, wilków, łosi, niedźwiedzi, żubrów i turów. Te ostatnie są tak duże, że na łbie, między rogami każdego z nich może usiąść dwóch chłopów obok siebie, czasem nawet trzech.
- O takich potworach u nas nikt nie słyszał. Ciekawam, jak się nazywa ów kraj, w którym te bestje żyją.
- Jest to kraj Polan.
- Polan? A jakie w nim miasto największe?
- Kraków.
- Kraków? — dama powtórzyła, brwi ściągając.

Więc wy jesteście z Krakowa?

— Mieszkam wprawdzie kilkanaście mil za tem miastem, lecz w Krakowie często przebywam, jest to bowiem siedziba naszego króla.

Dama zaczęła teraz jeszcze z większą ciekawością przypatrywać się młodemu rycerzowi. Byłaby go dalej wypytywała, lecz w boru zaczęła się wrzawa, jakiej dotąd ludzkie ucho nie słyszało.

Przełaję zbliżyła się już o tyle do myślących, że głosy chłopów, co w niej udział brali, zlane w jedno morze dźwięków niewyraźnych, przypominały to szum rwącego strumienia, to jęki z daleka nadciągającej burzy. Od tego tła odbijał wyraźniej gromot rogów i przeraźliwe ujadanie ogarów, które coraz szybciej biegly

Na dziejowym przelomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 2.)

Czesi stali jeszcze na dawnym miejscu, i jeden drugiego zapytywali spojżeniem, co teraz czynić powinni. Nie można było jednak powiedzieć, iżby zaproszenie opata młodszym przykrość sprawiało. Starszych podzi obowiązek, wszelako dla młodych, a do tych należał i Spytek z Melsztyna, łowy miały taki urok, że dla nich gotowi byli zawsze o wszystkim innym zapomnieć.

— Trudna rada, musimy zostać, aby ich nie obrazić — Spytek przemówił. — Ręczę, że gdybyśmy chcieli odjechać, zatrzymaliby nas tu przemoca. Glejt cesarski nicby nie pomógł... Zapolujemy tedy kilka godzin, konie tymczasem wypoczną, a po południu ruszymy kłusem, by do wieczora to odzyskać, co się przez dzień straciło.

Ponieważ nie było innego wyjścia, przeto w milczeniu starsi na to przystali.

Myśliwi zajęli linię długą przeszło na milę, a że przelaję, w tym dniu z kilka tysięcy ludzi złożona, zaczęła pędzić z oddalenia dwóch mil, przeto na tak znacznej przestrzeni, można się było spodziewać dużo zwierzyny. Opat, chcąc ile możności świetnie łowy za-

kończyć, kazał równocześnie z obławą puścić kilkaset ogarów, prócz tego służba z chłopami idącą, miała trąbić w rogi i bić w bębny. Tym sposobem wszystko, co na przestrzeni dwóch mil kwadratowych w lesie żyło, powinno było wpaść w sieci.

Myśliwi ustawili się rozmiaice. Jedni pieszo, drudzy na koniach. Obok każdego stało kilka sług. Damy pomięszaly się z mężczyznami, i tylko starsze siedząc w kolebach i pałubach, przypatrywały się z daleka szlachetnej zabawie. Uzbrojenie było wszystkich mniej więcej równe, ledwie kilku, a do tych należał także opat, miało przed sobą długie samopaly, broń wówczas jeszcze rzadką, które na żelaznych widłach wsparte, były wyłotami ku kniei skierowane.

Spytek, zbliżywszy się do miejsca, które mu łowcy wskazał, zsiadł z konia i oddał go pachołkowi. Prócz łuku i miecza nie miał przy sobie innej broni. Postąpiwszy kilka kroków, stanął naprzeciw dwóch debów, które obok siebie tak blisko rosły, że ledwie jeden człowiek mógłby się między nie przecisnąć. Ponieważ na tę szczelną sieć nie zarzucano, przeto wyglądała jak okno w murze, przez które można było zajrzeć w głęb kniei.

Pietrasz i Jerzy ze Stopnicy stanęli na prawo; woje zostali przy wozach. Po lewej ręce Spytkę zajął stanowisko jakiś rycerz niemiecki w kaftanie z złotj skóry, chłop rosły i barczysty, z ryżą brodą, która u dołu na dwoje mu się rozdzielała, z nosem kroguleczym i świ-drowatemi oczami. Helekró spojrział w tę stronę, gdzie stał Spytek, a powtarzało się to dosyć często, na ogół-załem jego obliczu malowały się zawsze najrozmaitsze uczucia. Widać tam było ciekawość i zazdrość, pychę i gniew bezsilny. Przy tym pięknym młodzianem, musiał wydawać się brzydkiem, a w obec bogatego stroju polskiego rycerza, jego szaty zamienowały prędszej knechta niż pana. Aby się pocieszyć, wydymał tedy usta dumnie, lecz choć Melsztynski tego nie czynił, mimo to

same opozycje przeciwko projektowi monopoli, sądzę, że będzie na czasie ze stanowiska rolniczego zdanie swoje objawić, nie przysadzając zapatrzywań innych w tym przedmiocie.

Najważniejszą jest kwestya, czy rząd na seryo chce pomódz rolnikom, w którym to razie, jeżeli nowe potrzeby rządowe są nieuniknione, to pewnie lepiej, że tę przewyżkę rząd wyzyska z monopoli spirytusowego, tabacznego, z cukrowni, czyli w ogóle od produktów luksusowych, bez których się przecież w najgorszym razie i obyć można, aniżeli, żeby jój miał szukać w innym kierunku, dotkliwym może dla ogółu. Chodzi więc głównie o to, żeby przez tę zmianę rolnictwu pomódz, a nie spekulantom, którzy zawsze wszelkie zyski, nie nie ryzykując, pochłaniają.

Przez monopol spirytusowy mógłby rząd nawet i znieść dotychczasową akcyzę od gorzelnii, gdyż ekwiwalent pokrytym był przez zarobek ze sprzedaży okowity, którą odpowiednio taniej nabył; przez co wypadłoby w rezultacie, że ty dyferencyja właścicieli ten zapłaci, kto będzie spirytus konsumował, co by pewnie nie było błędem.

A żeby utrzymać okowitę w należytej cenie, mógłby rząd w skutek monopoli ograniczyć palenie spirytusu wedle potrzeb krajowych i eksportu i stosunkowo do dotychczasowej produkcji okowity i na gorzelnie je rozparcelować. W ten sposób można by liczyć na unormowaną i umiarkowaną, prawie stałą cenę, i to z powodów następujących:

Rząd widząc, ile gorzelnie w ostatnich przynajmniej sześciu lub dziesięciu latach spirytusu produkowały, i jak wielką potrzebą była w tymże czasie w kraju, również i znając ceny za okowitę, może dziś już utworzyć przeciętną sumę i postanowić normalną stałą cenę. Z zapatrywania naszego zdaje się, że cena taka za spirytus wypaść by mogła przynajmniej z 11 do 12 tal. za beczkę bez akcyzy, bo w takim razie rząd nie potrzebowałby akcyzy nakładać na gorzelnie, zakupując tylko sam wszelką okowitę i mając zapewniony jej zbyt. Mając już z góry postanowioną stałą unormowaną cenę, może każdy rolnik spokojnie patrzeć w przyszłość i nie porzucać systemu gospodarczego, raz na produkcyja zboża, drugi raz na kartofie, co nigdy nie może być z korzyścią dla rolnictwa.

Powyższe zdanie wypowiedziane jest jedynie w myśli pomóżenia rolnictwu, o co głównie chodzi w artykule o spirytusie monopolowym w nr. „Dziennika“ 297. Rezultaty dotychczasowe gorzelni z dwóch lat ostatnich są opłakane, gorsze być nie mogą, nawet przez żaden monopol, gdyż stoją one na tym stanowisku, że lepiej byłoby gorzelnie pozamykać; na czem następnie gospodarstwa nielubiące jeszcze gorzej by wyszły, gdyż nadprodukcya zboża w jeszcze bardziej by się powiększyła przez mniejszą produkcyja kartofli.

Jeżeli więc pomoc dla rolnictwa ma być pozyskaną, to w obecnych czasach.

1) Monopol spirytusowy byłby jedynie pożytecznym, gdyż w takimym nikt nie traci, jedynie spekulanci i konsumenci spirytusowi, którym to ostatnim parę groszów dziennie więcej może wypędzić z kieszeni, ale dla złagodzenia tej kwestyi niechże konsumenci nie zapominają o tem, że upadek rolnictwa pociąga za sobą i upadek przemysłu i brak zarobkowania dla ludzi pracy; a że bez wódki można się obyć, więc można też takiej mniej używać, co, jak wyżej powiedziano, nie jest błędem. Właściwą więc stratę przy monopolu spirytusowym ponieśli by jedynie spekulanci, o których nas głowa mniej powinna boleć; a wyszynki wyższą cenę, którą płacić będą musiały za okowitę, pokryją wyższą ceną za wódkę.

Spekulanci spirytusowi, czyli grosiści mogliby właściwie dziś tę samą reformę, którą rząd zamysla, dla siebie, czyli na swoją korzyść przeprowadzić, bo gdyby oni, złączwszy się, zakupili okowitę z wszystkich gorzelni za stałą cenę na parę lat i dali odpowiednią cenę i zaliczki, to weszli by tem zakupem rządowi w drogę, a monopol nie mógłby przyść do skutku w skutek zbyt drożych układów, które by rząd z nimi musiał przeprowadzić; a przed obawą zbyt wielkiej produkcji okowity, mogliby się w obec producentów zastrzedz, że nie wolno będzie więcej produkować okowity, jak $\frac{3}{4}$ dotychczasowej przeciętnej ilości produkowanej w sześciu latach ubiegłych; zatem i ci mają sposób utrzymania się przy swoim handlu.

2) Powinny być zaprowadzone cła ochronne wysokie na zboże i wełnę tak, żeby następujące ceny były zapewnione:

za centnar pszenicy 10 marek,	
” żyta 8 ”	
” wełny 180 ”	

W razie cen wyższych, cła winny być niższe stosownie do przewyżki.

Skoro więc obecnie widzimy, że wszystkie prawie stronnictwa chcą pomódz rolnictwu, którego upadek na całość źle oddziaływał, to niechże więc wszyscy przyłożą do tego ręki, ażeby w istocie pomoc była stosowną i na

czasie, boć bieda rolnictwu wyżyło już dosyć, a dotychczasowe ciągłe straty materyalne na wszelkich stanach i partach się odbijają.

Przeciw monopolowi spirytusowemu znajdujemy największych oponentów, kupców, fabrykantów i handlarzy spirytusowych, co jest bardzo naturalnem, nad czem też nie warto się dłużej rozwodzić.

„Posener Tageblatt.“

Dwie z poznańskim „Tageblattem“ mamy rozprawę.

Pierwszą z powodu sprawozdania z owego odczytu dr. Warschauera w Towarzystwie młodych kupców poznańskich o żydach poznańskich.

Inspirowany organ przyznaje się pod wrażeniem naszego w tym przedmiocie wystąpienia, iż jego referent popisał rzeczy, naturalnie na szkodę Polaków, o których dr. Warschauer nie mówił wcale lub mówił inaczej, ale ma dziwaczna do nas pretensya, żeśmy jego referat powinni sobie byli sprostować według prawdziwego referatu, jaki o tym odczyt dała „Posener Zeitung.“

Dziwaczna, powtarzamy, pretensya, której najoryginalniejszą stroną pozostaje naturalnie przyznanie się poznańskiego „Tageblattem“, iż pozamieszczał w interesie swjej antypolskiej tendencji fałszywe, których prelegent nie mówił.

Sprostować tych rozmyślnych czy nieumyślnych fałszywych poznańskiego „Tageblattem“ według „Posener Zeitung“ nie mieliśmy ani powodu, ani potrzeby, ani obowiązku, choćby z tej prostej przyczyny, że pisząc nasze odczytanie referatu „Tageblattowego“, nie znaliśmy wcale i nie widzieliśmy sprawozdania zamieszczonego w „Posener Zeitung.“ Jeżeli zaś w obec podobnego własnego postępowania, jeżeli w obec naiwnego przyznania się do fałszywów w sprawozdaniu z odczytu dr. Warschauera, śmie nam zarzucić brak publicystycznej uczciwości, uważać to chyba tylko możemy za dowód owej szczególnej śmiałości, która w przeświadczeniu, że jój wszystko wolno, wszystkiego się też dopuszczają gotowa.

Druga nasza z poznańskim „Tageblattem“ rozprawą o denuncyacyi wymierzona przeciw tak zwanym „agitatorom polskim“, działającym „za pomocą zapalnych sztuk przedstawianych w teatrze polskim poznańskim.“

Dowodem tego ma, risum teneatis, być między innymi dramat przerobiony z powieści Sienkiewicza: Ogniem i Mieczem.

Nie możemy naturalnie nikomu, ani człowiekowi, ani pisemu, zabronić, skoro taki gust ich natura, praktykowania szlachetnego rzemiosła denuncyacyi. Tu, w wasser und nicht lassen kannst, mówi pod tym względem maksyma niemiecka.

Czego jednakże wszyscy pryncypałowie od obsługujących ich denuncyatorów, agentów tajnej policyi, trudniących się denuncyacyi pism i innych tego rodzaju znaczących i pięknych społeczeństwa ludzkiego elementów mają wszelkie prawo domagać się tem więcej zaś naturalnie jeszcze ci, którzy są celem i przedmiotem podobnej kontroli i opieki, to, aby denuncyacye były prawdziwe.

O ile ona w obecnym przypadku prawdziwą, najlepszym dowodem wyniesienie przeróbki Ogniem i Mieczem do wysokości rozdrażniającego w patriotyzmie polskim kierunku utworu!

Boże mój, jak gdyby powieść Ogniem i Mieczem nie była sobie wzięła najsmutniejszej epoki przeszłości naszej za przedmiot a całą jej treść nie była wręcz przeciwnie nie rozdrażnianiem ducha w patriotycznym kierunku, ale raczej jego upokorowaniem i bolesnym tłumieniem.

Taka to już jednakże znajomość rzeczy, taka gruntowność, taka sumienność „naszych najserdeczniejszych“, skoro chodzi o ukłucie im sobie przeciw nam bicia, w ostatecznym razie — choćby z piasku.

Rok 1885.

III.

Pod koniec ostatniego naszego, poświęconego lustracyi ubiegłego roku artykułu, powiedzieliśmy, że rok ten miałby istotnie prawo nazywać się rokiem przedwsiestkiem *polskim*, a że jeżeli kto, to my z pewnością wypełniamy go smutnie uprzywilejowani a pokaźnie — naszym nieszczęściem i doznawanem przesładowaniem.

Jeżeli według naszego, zapowiadzanego również w ostatnim naszym artykule planu rozpoczynamy ten nasz przegląd od dzielnicy naszój pod panowaniem rosyjskim, nie chcemy jeszcze przeto bynajmniej twierdzić,

maką, zdążającego do mety, począł biedz wzdłuż linii, przy której myśliwi stali. Dama uderzyła go jeszcze kilka razy, ale nie z lepszym skutkiem, głównie dla tego, że przymuszona trzymać się lewą ręką ostrzej szczytu, aby nie upaść, nie mogła prawego ramienia podnieść dość wysoko, żeby potem miecz spuścić z należytem rozpedem.

Strasliwie jój rumak wyglądał. Cały łeb miał krwią zlany, kłębny piany, któremi się otoczył, były także z krwią pomieszane, oczy pały mu jak dwa węgle rozżarzone... Czując śmierć na karku, ze zwinnością kota a siłą lwa, przeskakował krzaki, rowy i kłody, póki między dwoma dębami nie ujrzał wolnego miejsca. Wtedy jak wściekły rzucił się w to okno, za którym z mieczem do góry wzniesionym stał Spyttek Melsztyński. Siła była w nim jeszcze tak olbrzymia, że gdy skoczył między owe dwa drzewa, dama na nim siedząca, uderzywszy się o dęby obu ramionami, spadła zeń jak gałąź siekiera odcięta. W tej samej chwili miecz młodego rycerza błysnął w powietrzu i łeb odyńca do nog mu się potoczył. Potworne cielsko zwaliło się na bok i wśród drgań skonało.

Teraz Spyttek skoczył w las, by zobaczyć, co się stało z damą zuchwałą. Na prawem ramieniu miała suknią podartą, ramię zaś samo było zakrwawione. Ale choć ból do żywego jój dojmował, co okazywała śmiertelna bladłość jój oblicza, mimo to podniosła się z ziemi o własnych siłach i rycerza, gdy przed nią stanął, najpierw zapytała:

— A odyniec?

— Leży tam... Pomściłem was!

Pobiegła między dęby, a gdy ujrzała leżącego dzika, zaczęła po nim skakać, kopiąc go, twarz jój się zarumieniła, wzrok się roziskrzył, ciszyła się jak ogar, gdy do padnie zabitego jelenia, którego cały dzień gonila.

— Dobry z was gracz, dobry! — zawałała i lewą ręką, a ta musiała być zdrowa, z taką siłą spuściła na ramię rycerza, że gdyby nie wstyd, byłby prawie z bólu krzyknął. — Jeżeli u was wszyscy tak gładko łby obci-

jakoby się uciskowi doznawemu ze strony rosyjskiej pierwsze i główne naszego żalu i bólu uczucie należało.

Cokolwiek bądź i jakkolwiek bądź przecież, zaczynając od działu Polski pod rosyjskim panowaniem. Smutnym od nielety pod każdym względem przedstawia obraz. Po tém wszystkim, co się także dłużej szeregami lat i wypadków, począwszy od roku 1863 przeciw nam praktykowało; po zniesieniu samorządu politycznego i narodowego Królestwa Polskiego; po wyparciu języka polskiego ze szkoły, administracyi i sądownictwa; po ukazie zabraniającym Polakom nabywać własności ziemską na Litwie i Rusi, po gwałtach spełnionych na nieszczęsnych Unitach Podlasia i Chełmskiego; po ohydnych sztukach praktykowanych w wychowaniu publicznem ziem polskich, mogło się istotnie nie bez pewnego powodu szluszności wydawać naszemu zaiste bardzo skromnemu i niewinnemu na ten raz optymizmowi, że ucisk nad nami zmniejszy się nareszcie a srożąc się przeciw nam złość ludzka wyczerpnęła swoje środki przesładowania. I być istotnie może, iżby tak było a jaksz tam przecież ulga dla nas nastąpiła nareszcie, gdyby nie swojski a wrogu nam duch nie szeptał przesładowczości rosyjskiej, iż trzeba iść dalej na obranej drodze a żywiolowi polskiemu nie dawać chwili wypoczynku, spokoju i wytchnienia.

Wpływy dzisiaj w Rosyi przemożne „a zaleźność, a jakiej najlepszym dowodem Katkow i jego „Moskiewskie Wiadomości“, żądają naszego zniszczenia a możnowładztwo rosyjskie idąc za nimi, prowadzi tę wojnę równie samobójczą dla Rosyi, jak zagładną dla nas a upamiętniła jój niestety w ubiegłym roku 1885 sporą, smutną więzanką nowych czynów.

W pierwszym ich rzędzie spotykamy się, istnie jako z kolędą rządu petersburskiego dla Polski na rok 1885 ze słynnym w swoim rodzaju ukazem z dnia 27 grudnia 1884, które na nowy rok przeszły z datą co dopiero wskazaną został ogłoszony.

Ohydne rozporządzenie z dnia 22 grudnia 1865 r. pozbawiające Polaków prawa nabywania ziemskiej własności na Litwie i Rusi tłumaczące się jeżeli czem, to świeżem wrażeniem wypadków roku 1863 i 64, doczekało się przez nowy, wydany w czasach ciszy i spokoju ukaz srogię obostrzenia.

Zakaz nabywania własności ziemskiej został rozciągnięty na możność dzierżaw i zastawów ziemskich przesładowczość rosyjska przeciw żywiolowi polskiemu zdołała się po dwudziestu latach spokoju, wśród najnornomalniejszych w kraju stosunków na nowy wysięk, któremu niestety tuż następnie nie omieszkały towarzyszyć liczne inne.

Tu znów spotykamy się w pierwszym ich rzędzie i na tej samej litewskiej ziemi ze smutnym faktem wywiezienia przeznaczonego biskupa wileńskiego, ks. Hryniewieckiego.

Nadaremna niestety była nadzieja, że zawarta między rządem petersburskim ugodą, będzie miała przecież jaką taką trwałość, że pod ogólną jej kością katolickiej będzie się mógł cieszyć stanem pewnego wytchnienia. Nadaremna, powtarzamy, nadzieja.

Dość było biskupowi wileńskiemu skorzystać po prostu tylko ze służącemu sobie w obec podwładnych swoich prawa w sposób niepodobający się satrapiskim pretensjom i popędem gubernatora wileńskiego, aby wznowić widowisko „administracyjnych wywoźek“, a dygnitarzowi kościoła otworzyć drogę przynusowego pobytu w tym samym Jarosławiu, który zaledwie co dopiero arcybiskup Feliński opuścił. Kilka tygodni tylko starczyło, aby tenże sam los zgotować znowu następcy biskupa wileńskiego, ks. kanonikowi Harasimowiczowi, a po jój wywoźce nie zbywa podobno na chętnie słuchanych w Petersburgu przedstawianich niezrównanego generał-gubernatora wileńskiego, Kochanowa, by znieść dycecyją wileńską jako jedno z głównych siedlisk i ognisk „intrzygi polsko-katolickiej.“

Nie mówmy już w obec tylu rzeczy ważniejszych i boleśnie dotykających o wycieczkach prasy rosyjskiej przeciw tamtejszój polskości, o odkrywaniu żywiolu rosyjskiego tam, gdzie go nigdy nie było i gdzie go do dziś dnia nie ma, o zaczępkach szlachty polskiej na Litwie z powodu obchodzenia się z włoscianami, tej samej szlachty, od której wyszło pierwsze hasło oswobowienia ludu, nim jeszcze rząd petersburski chciał o niem pomyśleć.

Przenosząc się z owiej wchodniej dzielnicy dawnego kraju polskiego na ziemie Królestwa Polskiego, nie znajdujemy niestety ze strony rządu rosyjskiego, jego rządowych i prasowych organów nie takiego, co by nas na tym oszczędzającym niby to jeszcze do pewnego stopnia skrawku ziemi polskiej pocieszyć mogło po widowisku, jakie w roku ubiegłym przedstawiały Ruś i Litwa, Litwa zwłaszcza oświecona ponuro jakby w dodatku jeszcze luną owego Grodna, w którym zakończył życie zwycięzca z pod Wielkiej Żuki i Pskowa...

I Królestwo Polskie nie przestało być przez rok 1885 widownią dotychczasowych eksperymetów Apuchtynowych w smutnej dziedzinie wychowania publicznego.

nają, to wasz król nie potrzebuje trzymać osobnych katów. Dobrzeście się spisali, rycerzu! muszę tego odyńca stryjowi pokazać... Niech wie, jakich ma dzielnych gości.

— Pozwólcie, bym was odprowadził do dam — Spyttek przemówił.

— Czy łowy skończone?

— Dotąd nie. Przelają jeszcze daleko.

— Jeżeli tak, więc zostanę.

— Ale wasze ramię skaleczone.

— Nic mu nie będzie... bywało gorzej, a jednak żyję. Obwiążcie je czembańdź, żeby krew nie ciekła, a do wieczora pewnie się zagoi.

Młodzieniec wyjął z kieszeni swoją serwetę i ostrożnie zaczął jój ramię obwiązywać. A było grube, żyłaste, mocne, prawie takie jak u Wiszura. Rana nie należała jednak do lekkich. Ciało było zdarte prawie do kości. Gdy węzeł zacisnął, zawałała:

— Mocniej! Im lepiej ściśnienie, tém prędzej krew zakrzepnie!

Uczył jak kazała, a gdy skończył, nie tań przed sobą, że o takiej niewieście dotąd nie słyszał.

Obława była jeszcze w głębi kniei, lecz psy ujadaly już niedaleko. Nagle zagrmiał samopół księcia opata, napełniając bór groźnym hukiem i przejmując zwierza niezmiernym strachem. Po strzale dał się słyszeć ryk, a drzewa zadrzały, psy zaczęły przeraźliwie ujadać, na linii zaś myśliwi ruszyli z miejsc swoich, gdyż tam, gdzie stał opat, kilka głosów wołało:

— Niedźwiedź! niedźwiedź!

Każdy teraz biegł w to miejsce, gdzie ukazał się ów zwierz wielki a groźny, o którym starzy ludzie opowiadali, że niedgdy był stałym a gęstym mieszkańcem lasów bawarskich, lecz teraz, przez człowieka ścigany, już coraz rzadziej pokazywał się w tych stronach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Równocześnie nie zwolniało przesładowanie unitów na Podlasiu i w Chełmskiem. Co najwięcej zbogaciła się kronika naszych przesładowań religijnych i narodowych licznymi, nowymi szczegółami umyślnie rozdrażniającej i obelżywej natury, w których rozbiór dzisiaj nie wchodzą a które w właściwym czasie staraliby się zapisać za jak największą, o ile możności dokładnością, w naszych lamach.

Nowym faktem donioślejszój natury, dotykającym reszty rzeczywistości znaczenia jest spełnione tutaj w roku 1885, tak zwane przekształcenie, w gruncie rzeczy zniesienie banku polskiego, jedynej instytucji polskiej, jaka się z powodzi pochłaniającej wszystko, co polskie, ostała a jaka zaiste nie ku wstydowi imienia polskiego i nie ze szkodą celu, dla którego była przeznaczoną, istniała od roku 1828.

Jeżeli ręka rosyjska niszcząc i znosząc wszystko, co przypominało dawną odrębność Królestwa Polskiego, posunęła się dopiero w roku 1885 do zagładzenia bytu i tej instytucji, niechaj nam będzie wolno w późniejszej podobno widzieć fakt uznania, iż bank polski był instytucyją zasługującą na szacunek i oszczędzanie choćby nawet w obozie tyle polskości nienawistnym.

Jako nowy dalej roku ubiegłego ze strony publicystyki rosyjskiej wynalazek, zapiszmy owo śmieszne, gdyby nie było złowrogiem odróżnianie w Królestwie samem kraju polskiego od „Polski rosyjskiej“, od „Zabuza“, „kraju odwiecznie rosyjskiego“, skazanego przez poażliwość owę publicystyki na jakieś osobnego rodzaju eksperymet, jak gdyby w tym całym kraju była istotnie jakabądź narodowa różnica, dająca choć cień pozoru do odmiennego z różnemi jego częściami postępowania...

Jeżeli kronika roku 1885 zapisuje na tej bolesnej widowni podobne szczegóły nowoj przesładowczości ze strony rosyjskiej, należałoby z kolei rzeczy zapytać, co ma do zapisania ze strony dotkniętego podobną przesładowczością polskiego społeczeństwa?

Odpowiedź łatwa i prosta. Przywrócić temu nieszczęstnemu społeczeństwu, przesładowanemu jedynie z powodu faktu swjej egzystencji, normalne warunki życia, w jakich pozostają inne narody, byłoby to uczynić zeń jedno z najubojęniejszych, najświetniejszych ognisk ogólnej, bratniej cywilizacyi europejskiej.

Dowodem tego świetny rezultat odbyty w miesiącu czerwcu roku przeszłego przemysłowo-rolniczej wystawy warszawskiej; dalszym dowodem ciąga co wybitniejszych obywateli Królestwa Polskiego piecza około rozwoju przemysłu i rolnictwa krajowego; pielegnowanie nauk i sztuk w rozmiarach, na jakie smutnie i opłakane stosunki pozwalają, trzymający się z małemi wyjątkami na dotychczasowym stopniu stan krajowego piśmiennictwa i wydawnictwa.

Warszawa nie przestaje, chwala Bogu, być ciągle głównym ogniskiem wydawniczym poważnych publikacyi naukowych, pięknych utworów beletrystycznych Kraszewskiego i Sienkiewicza, peryodycznych wreszcie, często wspaniałych publikacyi, a jeżeli przyczyny finansowe zmaszą od czasu to i owo z wydawnictw ustąpić z placu, nie wchodzą przecież podobny ubytek w zbyt dotkliwą rachubę w obec ogólnego, trzymającego się po dawnemu na tém polu stanu rzeczy.

Co się tyczy zaś moralnego zdrowia owęj literatury i publicystyki, niechaj najlepszym kamieniem probierczym wartości jój pod tym względem będzie, że kiedy zaledwie dwa pisma warszawskie oddają się mniej lub więcej pochwale godnym, egotyicznym pokusom swych goniących za oryginalnością kierowników, jedna „Chwila“ tylko, zawdzięczająca nowy swój byt dacie roku 1885, poczyna chodzić drogami, które społeczność polska zna, ale których podzielać nie może, które, co do nas, staraliśmy się wyświecić swego czasu dostatecznie a które, choćby nawet były wskazane dobrą wolą i dobrą wiarą, do żadnego celu nie prowadzą.

Wszystko zresztą, co w tej mierze wolno i można było powiedzieć, powiedziały już warszawska prasa sama. Słowa do dodania nie mamy, a jednolitość podobnego ocenienia jest nam zarazem znamięm moralnego zdrowia tamtejszój społeczności...

Broni się ono tedy poważnie i spokojnie, mimo strat materyalnych i przesładowań narodowych — o tóż wszystko, cobyśmy o niem pod datą roku 1885 powiedzieć mogli...

Śmierć nie oszczędzała kilku co wybitniejszych, zasłużeńszych postaci.

W pierwszym i naczelnym rzędzie ubytków przez nią zdziałanych, zapiszmy zgon owęj szczytnej, pięknej osobistości, jaką był zmarły w roku przeszłym s. p. biskup lubelski, ksiądz Kaźmierz Wnorowski...

Prześmy się w przyszłych naszych uwagach do innych dzielnic naszego kraju.

Wiadomości urzędowe.

Nadinspektor celny radca rejencyjny Hoefeld z Wol-

19

Marya d'Enambuc

Charles Reynauda.

Tłumaczenie z francuzkiego przez M. Z.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 2.)

VIII.

W dwa dni później około północy Marya czuwała jeszcze w pokoju, będącym jój więzieniem. Siedziała przed stolikiem, na którym leżała otwarta książka do nabożeństwa, Palida stojąc naprzeciwko, oparta o ścianę, zdawała się pilnie uważać, czy nie posłyszeli jakiegoś hałasu na dworze. Ciszą jednak panowała głęboka, i tylko wietrzyk mrucał w zakratowanym oknie. Mała lampka słabo oświecała smutną celkę, położoną pod dachem jednego z magazynów du Moaye, którą urzędzono w pospiechu na więzienie dla Maryi. Na ponurym tle odbijała jak jasne zjawisko blada i nieruchoma jój twarz. Mała królowa czytała z pochyloną głową i złożonemi rękami; czasami tylko rzuciła spojrenie na papier przed nią leżący, obok którego znajdował się blaszany kalendarz, podobien do tych, jakie noszą publiczni pisarze za pasem.

— Pani — rzekła Palida — podnosząc głowę, zdaje mi się, iż słyszę na dole jakoby chód zbliżających się ludzi.

— To warta przechadza się pode drzwiami, moje dziecko — wszyscy już śpią tutaj — odpowiedziała Marya.

— Słyszysz rozmowę — rzekła niewolnica — a wszedłszy na drewnianą ławkę umieszczoną pod oknem starała się spojrzeć na dwór. Zobaczyła tylko małe światelko,

Korespondencje Dziennika Poznańskiego.

Piła, 1 stycznia.

(Pożegnanie.)

Dziś opuścił miasto nasze nauczyciel gimnazjum tuższego p. dr. Drygas, który z dniem 1 stycznia r. po dziesięcioletnim pobycie tutaj przeniesiony został do Fułdy, w prowincji hesko-nasawskiej. Był on jednym z najzacieklejszych obywateli miasta naszego. Piła traci w nim nie tylko sumiennego urzędnika, ale także gorliwego i o dobro społeczne dbającego obywatela. Nie jest to tajemnicą, że wytrwała jego i bezinteresowna praca około dobra tułeskiej gminy katolickiej spowodowała głównie przesiedlenie p. dr. Drygasa do niemieckiej prowincji.

Jeżeli sobie p. dr. Drygas swoim śmiałym wystąpieniem w interesie gminy katolickiej naraził tych, którzy nieodpowiednio gospodarzą, to sam samemu zyskał sobie uznanie i wdzięczność parafii katolickiej a sympatya i szacunek całego obywatelstwa polskiego. Najjaśniejszym dowodem, jak kochano i szanowano p. dr. Drygasa był ogólny żal, z jakim go żegnano.

W dniu 22 grudnia r. p. wyprawilo grono nauczycielskie wspólnie kolacją na cześć odchodzącego kolegi, którego smać ogólnie szanowano, bo całe kolegium wzięło w niej udział. Jedynym dyrektorem gimnazjum pan dr. Kunze wykluczyl się z owacy rzezonéj.

Prócz tego obdarzyli nauczyciele gimnazjalni kolegę przeniesionego do głębi Niemiec pięknym upominkiem, zakupionym ze składek zbiorowych.

W drugie zaś święto Bożego Narodzenia zebrał się obywatel katolicki, by temu mężczyźnie, który zawsze mężnie i wytrwale stawał w obronie praw gminy przeciw wszelkim bezzasadnym uroszczeniom, wyrazić publicznie uznanie i wdzięczność. Zebranie było bardzo liczne, a wśród stosownych mów i toastów ofiarowano panu dr. Drygasowi w przesłizczne album z napisem kaligraficznie sporządzonym:

„Czcigodnemu członkowi dozoru kościelnego Panu Doktorowi Antoniemu Drygasowi w uznaniu zasług około gminy położonych wdzięczni obywatele.“

W albumie pomieszczono fotografie członków dozoru kościelnego, reprezentacyi gminy i wielu innych parafian.

Przećież nie tylko jedno lub drugie stronnictwo kochało i cenilo p. dr. Drygasa, ale ogół całej. Dowodem tego było liczne towarzystwo, które się dziś zebrało na dworcu, by jeszcze raz go zobaczyć, uściskać dłoń jego i życzyć mu szczęśliwej drogi. Byli tam reprezentowani katolicy, ewangelicy i żydzi, bo p. dr. Drygas dalekim był od wszelkiej polityki i nie mieszał się do żadnych agitacyi, ale szedł prawą i prostą drogą, gładząc i łagodząc wszelkie różnice i zatargi. To też żal jest powszechny po stracie męża tak zacnego, a każdy pyta się, czemu go złąd przeniesiono?...

Lwów, 31 grudnia.

(Rok 1885 w Galicyi: galicyjskie stronnictwa polityczne.)

Do końca się dziś rok nie zapisuje się w dziejach tułeskiej dzielnicy ojczyzny naszej żadnym zdarzeniem, któreby na trwałą pamięć zasługiwało. Mija on bez śladu głoźszego — jakby dzień zgiełkowy i pełen kłopotów, ale poposolity, „powszedni“, o którym jutro zapomnia się...

Odbyte w tym roku wybory posłów do wiedeńskiej rady państwa bardzo mało zmieniły skład reprezentacyi naszego kraju w austriackim parlamencie państwowym. Zmiana polega na tém, iż wzmocnił się cokolwiek w delegacyi odcień ruchliwszy przynajmniej — jeżeli nie bardziej postępowy od skrajnych konserwatystów naszych: że z rąk złamanego chorobą p. Grocholskiego przemycił się kierownictwo polityki polskiej w Wiedniu do rąk posłów ze stronnictwa sejmowego „centrum“. Oczywiście — za krótki czas trwa ta zmiana, ażeby już dziś sądzić o tém można, czy poseł Apollinary Jaworski, prezes sejmowego klubu centrum, skuteczniej zdoła popierać w Wiedniu, jako zastępca chorego p. Kaźmirza Grocholskiego w przydyum Koła polskiego, interesa kraju naszego. Zda się jednak, że ani co do zasad, ani co do metody postępowania nie zanosi się na jakakolwiek zmianę w polityce Koła polskiego, pomimo dokonywającego się nieznacznie przesunięcia przewagi w Kole z prawicy ku „centrum“.

I w sejmie prawica — jako stronnictwo parlamentarne, okazuje się w tym roku znacznie słabszą: nie licznie, ale moralnie. Nie przyjechał na sejm pan Grocholski, i to wystarczało, ażeby zachwiać tak jednolitym i silnie zorganizowanym obozem parlamentarnym.

blyszące w niedalekim klasztorze OO. Jakobinów. Puśto i głucho było naokół, gdyż ulice do Moyage nie istniały jeszcze, tak, jak St. Pierre było tylko dużą wsią w bliskości zamku zbudowaną. Nagle lekkie stapanie dało się słyszeć pod samymi drzwiami więzienia i klucz poruszył się cicho w zamku.

— Pani — zawołała Palida — ktoś otwiera! Serce Maryi zabiło gwałtownie.

— Boże, złituj się nad nami! — szepnęła. — O tej godzinie... ktoś tu przychodzi?!

Drzwi na wpół się otworzyły i zamknęły cicho; klucz pozostał w sieni. Do pokoiku wszedł Loinvilliers. Marya szybko powstała; poznawszy hrabiego, cofnęła się w głab izby, gdzie pozostała cała drżąca i wsparta obiema rękami na ramieniu Palidy.

Loinvilliers powiódłszy wzrokiem po więzieniu, zatrzymał go na Maryi z gorzkim wyrazem radości. Ileż to razy w swęj okrutnej i samotlubnej miłości życzył sobie widzieć ją tak upokorzoną i opuszczoną! Spodziewał się przemóđz w końcu, jeśli nie serce, to przynajmniej dumę tej kobiety, której wywabienie odeń zależało. Rzekł zbliżając się do Maryi:

— Przyszedłem do pani z radą i pomocą.

— Pan? — przerwała tonem wątpiącym i niemal przerażonym.

— Czy wiesz pani, co się dzieje? — mówił dalej. — Buntownicy są panami zamku i miasta. Wybrali radzców i nowych oficerów, i ułożyli urzędowe pismo, którem masz się pani rzec praw swoich i syna...

— Otóż owo pismo! — wtręciła wskazując na papier leżący na stole.

— Przyniesiono je pani do podpisu i zostawiono tu? — Cóż więc? Cóż! choćby mi umrzeć przyszło, nie okupię w ten sposób godności i życia.

— Ale możesz pani innym sposobem ujęć z rąk nędzników — zawołał. — Zjedeniałem sobie strażników twóich. Hiszpanie oczekują nas nad brzegiem rzeki Des Pères. Ze światem będziemy bezpieczni w Mornes,

Rozporządzając połową niemal sejmu, prawica dziś bardzo mało może zdziałać: jest ona potęgą w izbie, ale potęgą związaną. Pozbawiona kierownika, stoi bezradna, ograniczając się dobowolnie tylko do tej biernéj roli, ażeby nie dopuścić innych stronnictw w izbie do działaniá reformatorskiego. Wprawdzie ten kwitczym zaczyna się przykrzyć cokolwiek niektórym gorętszego temperamentu członkom prawicy, lecz przeważna większość tego obozu trzyma się wytrwale hasła: „Stoimy i stać chcemy.“ Ani Tomisław w Rozwadowski, ani nawet niepospolicie utalentowany a krewki Bobrzyński nie zdołają pchnąć prawicy na drogę inicjatywy.

Przy głosowaniu na członka wydziału krajowego z kuryi gmin wiejskich okazało się, że ta niezłomna konsekwencya i solidarność niewzruszona, jaką odznaczał się ten oboz pod kierownictwem p. Grocholskiego, obecnie nie istnieje już: część posłów z prawicy głosowała na p. Berznieckiego, popieranego przez rząd, część rzuciła swe wota za p. Siengalewicem, którego kandydatura pozbawioną była wszelkiego znaczenia zasadniczego, a trzecia wreszcie partya rzuciła do urny białe kartki! Rozbicie więc było zupełne...

W delegacyi, w Wiedniu, jest prawica nasza stronnictwem rządowym w najściślej szanowaniu tego wyrazu — więc zawsze jest ona tam silniejszą niż we Lwowie, w sejmie. Tam bowiem, czy jest p. Grocholski, czy go nie ma, dominuje w jęj gronie wpływ rządu — czyli jasnie mówiąc — wpływ ministrów: Ziemiałkowskiego, Dunajewskiego, a przedewszystkiem hr. Taaffego, a zresztą wpływ innych klubów reichsratowej prawicy. Tam osobiste zdanie posłów mniejsze ma znaczenie, więc w Wiedniu stoi prawica zasadą, na jakiej się opiera: zasadą bezwzględne popierania rządu, kiedy w sejmie, gdzie co chwila wchodzą na porządek dzienny lokalne sprawy krajowe mniej więcęj obojętne dla państwa, owa zasada nie jest już dość silną spójnią stronnictwa. Złąd jego chwianie się.

Lewica postępową zdobyła się w tym roku w sejmie lwowskim znowu — po dwuletniej przerwie, na to, iż zorganizowała się w klub: bardzo nieliczny i jeszcze bardziej niejednorodny. Lecz bądź co bądź jest to zawsze objawem pewnego skonsolidowania się żywiou demokratycznego w sejmie. Przyszłość okaże — czy, i jakie ten związek owoce przynieść zdoła.

Co się tyczy Rusinów, to jako oboz parlamentarny znajdujący się posłowie tej barwy w niezładzie wielkim, gdyż na trzynastu z nich, przypada aż cztery stronnictwa. Widocznie więc w sejmie — jak i w kraju, element narodowy ruski nie jest skonsolidowany, nie ma stanowczo określonych dróg działaniá. Gdy jednak ludność ruska w kraju stanowi niemal trzymilionową masę, gdy to, co obejmujemy wyrazem „kwestya ruska“ ma dla nas o wiele donioślejsze znaczenie narodowe i polityczne, niż sięga zakres partularnych interesów galicyjskich, więc każda sprawa, dotycząca kwestyi ruskiej gorączkuje nas mocno. Dowodem tego żywe zajęcie, jakie u nas budzi wniosek Romańczuka w sprawie pomnożenia szkół ruskich, nad którym pojutrze ma odbyć się w izbie walna rozprawa. Zobaczymy, o ile utarły się nieporozumienia i nieufność obojólna pomiędzy reprezentantami obu narodowości, tyłma węzłami połączonych z sobą od wieków, a potężnymi wpływami rozkładowemi rozłączanych obecnie?

Z powyższego poglądu widzimy, że w ogólności biorąc wszystkie odcienia polityczne i społeczne, zastąpione w sejmie, jak i w Kole polskiem w radzie państwa, znajdują się obecnie bez wyjątku w stanie dziwnego rozchwiania. Nie ma w ich gronie ani talentów ani charakterów wybitnych, któreby dążnościami tego lub owego stronnictwa nadać potrafiły piętno stanowcze, barwę zdecydowaną. „Po za drzewami, lasu nie widać“ mówi przysłowie — a u nas w Galicyi po za stronnictwami, klubami i grupkami politycznymi — polityki nie widać... Same komeraże i komeraże, a działaniá rzeczywistego okrutnie mało. Ani inicjatywy, ani stanowczości, ani planu w politycznym życiu naszym nie znać. Słowem: i nudno, i smutno...

Z takimi to wrażeniami kończymy rok 1885, rozważając sytuacyą w jakiej znajduje się obecnie jedyna dzielnicą Polski, gdzie nam wolno czuć, myśleć — i działać samodzielnie!

Odesa, 29 grudnia.

(Proces socjalistyczny.)

Ruch socjalistyczny, który przed kilku laty ogarnął całą południową Rosyą, w ostatnich czasach jakby zupełnie ustał i ostatni wielki proces, w którym figurowało dwudziestu kilku socjalistów odbył się w odeskim wojennym okręgowym sądzie jeszcze w 1883 roku. Od tego czasu wprawdzie odbywały się nawet liczne rewizje, więziono socjalistów, nawet wysyłano ich administracyjnie, lecz nie było ani jednego procesu socjalistycznego.

Dopiero 28 grudnia w odeskim wojennym okręgowym sądzie rozstrzygła się sprawa byłego studenta uniwersytetu petersburskiego Manuczarowa, oskarżonego

a naówczas, wiesz co uczynię, Maryo? Zaciągnę wszystkich rabusiów wyspy; stryj, baron de Poncy, przyśle mi wojsko z St. Christophe. Temi połączonymi siłami zbije buntowników i ukarze ich, jak ukarałem czerwonoskórnych. Będziesz więc pomszczoną, Maryo! Czy zgadzasz się? Zaufaj mi i chodź ze mną!

— Nie — odpowiedziała — nie; kto wie, jakiej nagrody zażądałbyś za to poświęcenie!

— Najwyższej nagrody! przyznaję — zawołał Loinvilliers. — Wymagam przyrzeczenia, przysięgi, którą wypelnisz powróciwszy ty zwycięzka i pomszczona.

— W Bogu więc jedyna nadzieja — rzekła opuszczając smutnie głowę. — Nie będę ci towarzyszyła panie.

— Maryo! w imię nieba! przez litość nad sobą samą — zawołał Loinvilliers — chodź, bo czas nagli. Czyż mnie więcęj nad śmierć nienawidzisz? Nędznicy czy zabijają, a ktoś może ci wybawić, jeśli nie ja? Jakiej pomocy oczekujesz na tej wyspie odłączonej od świata ogromnymi otchłaniami morza?

Położenie małej królowej było okropne. Twórcy buntu zaszędzi już dość daleko, posunąć chcieli niegodziwe zamiary do „ostateczności“, w razie, gdyby Marya nie podpisała aktu upoważniającego ich do równéj władzy. Loinvilliers jednak strzegący ich bacznie tyle im przysparzał kłopotów, że przyjsć nie mogli do końca. Skrycie działał u kapitanów obwodów, przewidujących już niedogodności nowego rządu, użył władzy duchowieństwa, by sobie zjednać popólstwo, a wreszcie głośno dopominał się uwolnienia Maryi. Tymczasem małą królową strzeżono ściśle. Żadna wieść z zamku jęj nie došla; sam Loinvilliers nie ósmielił się powtórzyć odowiedzi.

Pewnego dnia nareszcie drzwi więzienia znowu się otworzyły, i Marya ujrzała wchodzącego doktora Janson. Biedny człowiek bladł był i zmieniony.

— Ach! mój stary przyjacielu — zawołała ze łza-

mi na zasadzie 249 artykułu kodeksu karnego i 279 art. XVII księgi kodeksu wojennego o należenie do partji socjalno-rewolucyjnej i o opór zbrojny stawiony przez oskarżonego władzom policyjnym.

Cały przebieg tej sprawy na zasadzie aktu oskarżenia, da się streścić w sposób następujący:

W roku 1882 w skutek zaburzeń studenckich w uniwersytecie petersburskim, Manuczarow, który wówczas był na pierwszym kursie fizyczno-matematycznego fakultetu i przyjmował także udział w zaburzeniach, został wydany z uniwersytetu z pozbawieniem prawa wstąpienia do jakiegokolwiek zakładu naukowego w Rosyi, zostając pod nadzorem policyi. Manuczarow, wówczas 20-letni młodzieniec umknął z Petersburga do Charkowa, gdzie mając znajomych wśród młodzieży uniwersyteckiej, wstąpił do stowarzyszenia socjalno-rewolucyjnego i rozpoczął szerzyć propagandę socjalistyczną z wielkim powodzeniem.

Przemieszkiwał w Charkowie pod rozmaitemi nazwiskami, często je zmieniając. Podczas rewizji w mieszkaniu Jordana, studenta uniwersytetu charkowskiego, Manuczarow został aresztowany przez żandarmów w chwili, gdy o niczem nie wiedząc wchodził do mieszkania swego kolegi. Na zapytanie, kto on taki, Manuczarow odpowiedział, że jest właścicielem gubernii charkowskiej i nazywa się Chowaczuk.

W mieszkaniu Jordana znaleziono mnóstwo rozmaitego rodzaju proklamacyi rewolucyjnych i zabronionych książek i broszur. Manuczarow razem z Jordanem został osadzony w więzieniu charkowskim, zkađ popiółwawszy kraty u okna, wkrótce umknął. Z Charkowa oskarżony przeniósł działalnóść swą rewolucyjną do ziem wojsk dońskich, szerząc zasady socjalistyczne w Rostowie na Donie, Taganrogu, Nowoczerkasku i innych miastach. Rozszerzał zabronione książki i broszury między kozakami, a także urządził kółka rewolucyjne.

Poszukiwania żandarmów i policyi nie miały długiego czasu powodzenia i dopiero w grudniu 1884 r. w Rostowie na Donie podczas rewizji w mieszkaniu studenta Baranowa (kolegi Manuczarowa z uniwersytetu), Manuczarow został zatrzymany przez żandarma, lecz nie zwalając na to, że mieszkanie oskarżonego było przez straż i oficer żandarmeryi poznał Manuczarowa, ostatni wyjąwszy z kieszeni rewolwer a grożąc żandarmowi, że będzie do nich strzelał, wyskoczył na dziedziniec i skierował swe kroki ku furcie, przy której znajdował się żandarm Ostapow i rewirowy Pietuchow. Chcieli oni zatrzymać go, lecz pokazawszy im rewolwer, przemówił do nich: „odstąpić, gdyż w przeciwnym razie, zastrzelę was, jak psów.“

Żandarm i policyant przestraszeni, nie stawili mu oporu i dopiero, gdy Manuczarow wyszedł z podwórza, popędzili za nim, krzycząc: „Zatrzymajcie go, to złodziej.“

Tłum okrzykił Manuczarowa i gdy Ostapow i Pietuchow zbliżyli się doń, zwracając się do tłumu, rzekł: Nie jestem złodziejem i przestępcą, my walczymy za was z rządem, który was gnębi.

Po przemówieniu podobnem Manuczarow wystrzelił dwa razy do żandarma i stojkowego i oddał się w ręce policyi. Żandarm otrzymał lekką ranę w rękę.

Kilka miesięcy trzymano go w więzieniu rostowskim, następnie przeniesiono do Odesy, gdzie pozostał do rozpoczęcia procesu to jest do 28 grudnia.

W tym samym dniu o 10 godzinie z rana pód sądny został przywieziony w zakrytej kibitce do wojennego sądu okręgowego. Kibitkę otaczała liczna straż.

Na sądzie świadków nie było żadnych. Zostały odczytane tylko zeznania świadków.

Manuczarow, 23 letni młodzieniec, brunet, z otwartym czołem, maleńkimi wąsikami, dobrze zbudowany i ładny mężczyzna w całym znaczeniu tego wyrazu. Odiął w czarny surdut i szaroczekowe pantaloony; koszula na nim błękitna, wyszywana.

Obrońca z urzędu Karuzo przez cały czas nie przemówił ani słowa, gdyż oskarżony obrony nie chciał. Sąd składał się z dwóch prezesów jenerałów, Uszakowa i Grodekowa i z pięciu przedstawicieli miejscowych pułków. Na zapytanie prezesa Uszakowa o nazwisko pód sądneho, Manuczarow ze spokojem i godnością rzekł: żadnych wyjaśnień w tej sprawie nie mam powodu dawać, na pytania nie będę odpowiadał, gdyż cała ta komedia jest dla mnie wstrętną i wiem co mnie czeka. Gdy pód sądny po wypowiedzeniu tych słów znowu usiadł, prezes z obowiązku zapytał go: Ile masz lat? Milczenie. Jakiego jesteś wyznania? Znowu milczenie. Czy przyznajesz się do winy? Grobowe milczenie.

Następnie odczytano akt oskarżenia, a prokurator w długiej mowie wyliział przestępstwa, o które oskarżono Manuczarowa.

Prezes zwrócił się do Manuczarowa z zapytaniem: Czy też pan nie przemówisz ani słowa w swęj obronie? Manuczarow z pogardą popatrzył w oko i wzrok swój skierował do sędziów. Sąd udał się na naradę i po upływie kwadransu wrócił do sali, gdzie odczytano wyrok, skazujący Manuczarowa na powieszenie.

mi w oczach — tyś to? Cóż oni z tobą uczynili?! O Boże!

— Zamknęli mnie na trzy miesiące do ciemnego lochu — odrzekł głosem litość budzącym. — Ale ty pani! Niegodziwi ludzie! w taki sposób obchodzą się z tobą! Teraz, co prawda, strach mają. Sigalise i inni zamknęci w zamku; odbywa się obecnie posiedzenie w dzielnicy du Précheur, dokąd się i hrabia Loinvilliers udał. Każdej chwili mogą się rzeczy zmienić na twoją korzyść. — Każdej chwili nadpłynąć może okręt z Francji! — zawołała Marya z nadzieją i ufnoscią w głosie. — Doktorze, dziś czternaście miesięcy, jak Maubray odjechał.

Wymawiając te słowa bardzo była ożywioną, a błyszczące jęj żrenice zdawały się powiększać. Doktor wżawszy jęj rękę liczył z niespokojną uwagą uderzenia pulsu. Pani d'Enambuc uśmiechnęła się, a wskazując w stronę morza rzekła:

— Maubray czeka tam na mnie. Pojadę. Zawiesz mnie, doktorze.

W tej chwili wielka wrzawa podniosła się od strony zamku. Uderzenia w bębny i pomieszany hałas dawał się słyszeć.

— Matko Najświętsza! będą się bić zapewne! — zawołała Marya.

Nastąpiła chwila okropnego oczekiwania; hałas zbliżał się coraz więcęj.

— Przychodzą cię oswobodzici, pani! — rzekł doktor. Drzwi się otworzyły i ukazał się Loinvilliers na czele dwudziestu ludzi.

— Jesteś wolną, pani! — zawołał — Baillardeta i Vigeon'a właśnie przyaresztowano, a mieszkańcy oddają się twęj faszce. Majtek ze straży dał znak o zbliżającym się okręcie rządowym, i buntownicy się przelękli.

— Okręt przybywa z Francji! — zawołała Marya wznosząc ręce ku niebu. — Boże! bądź pochwalony!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawa rozstrzygła się przy drzwiach zamkniętych. Prócz kilku wojskowych nikogo nie wpuszczano. Podczas odczytania wyroku na twarzy Manuczarowa nie drgnął ani jeden muskuł. Wysłuchał go z zupełnym spokojem.

Dziś o godzinie 5 z rana wyrok w są-grodzie więziennym został wykonany.

Jenerał-gubernator Roop potwierdził go. Posiedzenie sądu trwało od 11 godziny z rana do 5 wieczorem.

Odesa, 31 grudnia.

(Proces.)

Proces w sprawie urzędzenia, tak zwanych sztucznych awaryi, ukończył się dziś. Wszyscy pód sądni w liczbie 32 zostali uwolnieni od wszelkiej odpowiedzialności. O procesie tym w każdym razie wiele zajmującym i charakterystycznym przesyłę sprawozdanie w następującym liście.

Z Rosyi, 28 grudnia.

(Prześadowanie prasy liberalnej. — Hr. Tolstoj i Aksakow. — Minister dostał po nosie. — Wydalania.)

Niejednokrotnie pisaliśmy o tem, że dla prasy rosyjskiej z nominacyą hr. Tolstoja na ministra spraw wewnętrznych nastąpiły czasy nader krytyczne. Hr. Tolstoj od samego początku usiłując prasę tę zdwigni w zupełności. Dzięki tym usiłowaniom pisma peryodyczne, które przetrwały czasy najbardziej reakcyjne i wyrobiły dla swęj działalności uznanie ze strony inteligencyi, jak np. „Golos“, „Strana“, „Oticestwiennija zapiski“ (pierwsze pismo miesieczne w Rosyi, założone przez Sekowskiego) redagowane wybornie przez Szczedryna i wiele innych przestały zupełnie wychodzić. Z pisma liberalnych wiodą tylko swój żywot pędzą „Ruskij Kurjer“ i „Ruskija Wiedomosti“, często dzięki rozporządzeniu Tolstoja, nie wychodzące po kilka miesięcy.

W ostatnich czasach w popędach reakcyjnych hr. Tolstoja widzimy znaczny postęp. Ostrzeżenia i rozmaitego rodzaju kara spotyka nie tylko prasę liberalną, lecz nawet reakcyjną, a motywa wymierzonych kary są często śmieszne i naigraniewem z prawa.

„Wostocznoje obozrienije“, którego cały liberalizm zasadzał się na wytykaniu nadużyć administracyi syberyjskiej, na mocy rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, przestała wychodzić, chociaż rozporządzenie ministerjalne bynajmniej nie zaprzecza, że wytykanie nadużycia działa się „Minuta“, dziennik redagowany przez byłego urzędnika 3 oddielenia na jakiś czas został pozbawiony prawa sprzedaży ulicznej. „Grażdanin“ otrzymał ostrzeżenie za artykuł wytykający nadużycia w ministerstwie marynarki; losu tego nie uniknęły nawet „Sowremiennija Izwiestia“, w nienawiści ku nam wturające „Moskiewskim Wiedomostiom“ w całym tego znaczeniu słowa reakcyjne i prawomysłne. Niedawno nawet Aksakow, redaktor „Rusi“ otrzymał ostrzeżenie za brak prawy d z i e g o pa t r y o t y z m u.

Podczas pobytu hr. Tolstoja w Krymie, gdzie dla poratowania zdrowia bawił i Aksakow, Tolstoj zaproponował mu, aby „Rus“ popierała bezwzględnie politykę rządową, obiecując przy tem znaczne subsydlum. Propozycya została przez Aksakowa odrzucona z oburzeniem, zkađ gasy, niezadowolone i wreszcie ostrzeżenie w formie wprost dla Aksakowa obelżywej. Takiej obelgi też Aksakow nie mógł przenieść obojętnie i w ostatnim numerze, tak odpowiadała na zarzut braku patryotyizmu: „Gazecie „Rus“ rzucono w twarz obelgę „braku patryotyizmu“. Rzecz łatwa do zrozumienia, to o burzenie, które powinna była wywołać w nas podobna publiczna zniewaga i naturalnie nie dla tego bierzemy za pióro, by tłumaczyć się, i uniewinniać przed literackim naczałstwem. „Rus“ nie potrzebuje tłumaczenia i uniewinniania się, każdy pisarz przez długi czas pracujący na polu publicystycznym, zostawia po sobie dość materiału dla prawdziwej społecznej oceny jego kierunku literackiego. My nie stanowimy wyjątku, sądzimy, że i o nas, o charakterze moralnym naszej działalności, trwającej ćwierć wieku i ani razu nie zmieniającej się, w Rosyi, powinna wytworzyć się pewna opinia.

Tę to opinią Rosyi przeciwstawiamy śmiało i ze spokojną ufnoscią skierowanemu na nas oskarżeniu urzędowemu. Lecz pozwalamy sobie utrzymywać, że nawet prawo nie upoważnia sławnego zarządu do spraw prasowych, do tego rodzaju formy oskarżenia; nie dozwala, by policya chociażby nawet wyższa mogła komus dawać natchnienia co do patryotyizmu. Mówimy policya, gdyż ministerstwo spraw wewnętrznych, do którego zawiadywania w 1863 r. przeniesiono z ministerstwa oświecenia literaturę rosyjską, jest przeważnie ministerstwem policyi państwowéj i obowiązane jest zarządzić literaturę tylko z punktu policyjnego widzenia rzeczy.“

Wykazawszy, że ani w prawie specjalnem, na które powołuje się ostrzeżenie dane Rusi, ani w kodeksie karnym nie spotykamy nawet wzmianki ani o patryotyzmie w ogólności, ani o prawdziwym patryotyzmie w szczególności, przechodzi do określenia tego, co w Rosyi w różnych i obecných czasach rozumieją przez wyraz patryotyzm.

Nie obyło się tu bez wycieczek przeciw nam.

Aksakow ugodową politykę rządu rosyjskiego względem nas na początku panowania Aleksandra II nazywa będnym patryotyzmem.

Artykuł kończy jak następuje: „Uznajemy za obowiązek nasz z zupełną otwartością wyjaśnić, że dla nas już za późno i wreszcie, że bynajmniej nie chcemy naszego patryotyizmu stosować do zapatrywanych rządowych, często zmienných. Rząd może zamknąć nasz dziennik, pozbawić nas prawa głosu, lecz póki my trzymamy pióro w rękę, ono będzie tak samo niezależnem i szczerem jako też prawdziwym patryoty-cznem, jakim było i jest — teraz i na zawsze.“

Jaki los spotka redaktora Rusi, czy hr. Tolstoj póknie pigułkę gorzką, czy nastąpi powtórne ostrzeżenie lub zamknięcie gazety, naturalnie przewidzieć nie możemy. Sądząc z „Petersburskich Wiedomosti“ organu Tolstoja, minister nie spodziewał się tak energicznego protestu ze strony Aksakowa i prawdopodobnie nie wie, co nadal robić z tym fantem. „Petersburskija Wiedomosti“ odpowiedź Aksakowa starają się obrócić w żart, pisząc, że „Rus“ zamieściła artykuł o patryotyzmie, według zapatrywania Karamzina. Bądź co bądź jest rzeczą nader charakterystyczną, że w Rosyi nawet panowie publicyści są pomawiani o brak patryotyizmu i nieprawomysłność.

Rozporządzenie pruskie o wydaleniu Polaków, jak wiadomo wywołało w dziennikarstwie rosyjskiem szereg artykułów i korespondencyi, w których zwrócono uwagę na rozszerzenie się elementu niemieckiego i powoływano rząd do położenia tamy napływowi Niemców. Ustanowiono specjalną komisją, która ma kwestyą tą zająć się. Dziennikarstwo zaś wszystkich odcieni stara się wpłynąć na uchwałę komisji w duchu nieprzejmym dla Niemców. Nawet takie dzienniki, jak „Kijewlanin“ są po naszej stronie i wykazują, że ze strony Rosyi należą się odwet. „Now. W.“ dowodzi, że nieznacznie kolonie zajmują ważne punkta strategiczne, że urzędnicy Niemcy, nawet ci, którzy przyjęli poddaństwo nie powinni być cierpieni w służbie przy kolejach, a „Moskow-

skija Wiedomości* wykazuje, że germanizacja niektórych miast w Królestwie wprost zachęca rząd do imania się środków represyjnych przeciw Niemcom.

Srediec, 27 grudnia.

(Wjazd księcia do stolicy. — Szczegóły.)

Oprócz dzielności i roztropności posiadają Bułgarzy jak dotąd, nie mało szczęścia. Nie tylko zrzędnici, ale i szczęścia do tego było potrzeba, ażeby się udał zamach stanu w Plovdivie. Było to szczęściem dla Bułgarów, że podczas ich walk pod Śliwnicą i aż do zdobycia Pirotu prawie ciągle najpiękniejszą panowała pogoda, bez której, pomimo nadludzkich wysiłków, nie byłoby w stanie wojska spisać się z Rumelią na linię bojową, odbywać dzienne 70, 80 a nawet 90 kilometrów, jak odbywały. Szczęściem było dla Bułgarów, że dopiero dwa tygodnie po zdobyciu Pirotu i rzeczywistym zawieszeniu broni, kiedy mieli czas jako tako w spokoju swój obóz urządzić, dnia 11 grudnia, po pięknym dniu i łagodnej nocy, spadł śnieg na łokieć głęboki i chwycił mroz, dochodzący do kilku stopy. Ustaloła dotychczasanna ustaliła dowód żywności i innych potrzeb wojennych do obozu.

Po zawarciu dnia 21 bm. formalnym zawieszeniu broni pomiędzy Serbią i Bułgarią do 1 marca r. b. za pośrednictwem międzynarodowej komisji wojskowej, odbywał wczoraj w drugie święto Bożego Narodzenia, ks. Aleksander na czele kilku pułków i paru baterii, jako też paru szwadronów kawalerii swój wjazd do stolicy. I w ten dzień niebu Bułgarom sprzyjało. Słońce się wyjaśniło i świeciło przez cały dzień a powietrze, lubo zimowe, ale bardzo było łagodne. Przyjęcie wojska i ks. Aleksandra ze strony stolicy było bardzo serdeczne i świetne. Bułgarzy umięli swe owacje odmierzać i stopniować wedle potrzeby. Przyjeżdżali oni w tym roku po kilkakroć księcia i wojska uroczyste, ale tą razą daleko serdeczniej i okazalej, niż kiedykolwiek. Prawie wszystkie domy powywiszały chorągwie, droga z Niszu, ciągnąca się przez całe miasto do książęcego pałacu była nadto przystrojona w wysokie drzewa, przybrane w kolory i chorągwie narodowe. Wszystkie stowarzyszenia i cechy wystąpiły w corpore z swemi chorągiewkami na czele. Kto tylko miał lub mógł dostać konie, wyjechał naprzeciw księcia z wieńcami i kwiatami. Szeroka ulica od katedry do książęcego pałacu była przybrana w wysokie obeliski, płótnem obwinięte i gęsto umajone a przed pałacem urządzona brama tryumfalna, na której się znajdował olbrzymi bust księcia, okolony liśćmi cyprusu i uwieńczony wawrzynem. Książę wjeżdżający około jedenastej godziny do miasta, został również jak jego sztab i wojsko nawet, wieńcami, kwiatami i gałkami zielonemi formalnie zarzucony. Książę wstąpił najpierw na krótką modlitwę i powitanie do katedry a następnie z olbrzymim wieńcem wawrzynowym, przewieszonym przez ramię, jechał na ognistym rumaku wraz z sztabem z katedry do pałacu drogą tryumfalną z obelisków utworzoną. Było to około południa. Słońce w całym blasku oświetlało śniegiem pokryte miasto i Witosz, który w swęj olbrzymiej postaci jakby z kryształ utworzony, puchem nieco osłonięty i brylantami wysadzony, wznosił się majestatycznie po nad stolicą. Całe miasto wyległo na ulicę. Księcia i wojsko witano z niesłychanym dotąd zapałem. Skoro książę stanął przed bramą swego pałacu, zaczęła grać muzyka i defilować wojsko, nadchodzące z pobjowiska do stolicy, którą wszakże na pewno dziś opuści, ażeby zrobić miejsce innym oddziałom, z Pirotu nadchodzącym. Defilada trwała przeszło dwie godziny. O marszu regularnym nie było mowy, żołnierze nie dotrzymywali nawet kroku, nieśli broń na ramieniu nawet przechodząc koło księcia, tylko kapitanowie prezentowali broń. W ogóle i oficerowie i żołnierze bardzo skromnie się zachowali i przedstawiali, nie przybierali bynajmniej miny bohaterów. Żołnierze w płaszczach gliniastych, samodziądowych, noszący torby z płótna na plecach. Tylko broń i czapki baranowe z brązowym krzyżem znamięowały wojsko. Milicya nie ma żadnego umundurowania, tylko posła w pole w swoim codziennym najrozmaitszym ubraniu, w kożuchach, płaszczach kapturowych i prawie wszyscy, nie w butach, ale w chodakach. A pomimo tego wszyscy bili się dobrze. Ich okrycie zresztą, lubo nader skromne, praktyczne jest i ciepłe. To też mimo dosyć silnych mrozów, braku baraków i namiotów w obozie, wypadków umarzenia prawie żadnych nie było, a zaziębienia bardzo mało. Ludzie i konie wyglądali nie źle. W każdym razie będą bardzo kontenci, że swoje święta Bożego Narodzenia, które dopiero za 12 dni nastąpią, będą mogli przedzielić pod dachem.

Interwencja Austrii, której zaraz po wubnieciu wojny się spodziewałem, niewątpliwie obu stronom wojującym dobrą wyświadczyła przysługę, co niezawodnie powiększy jej wpływ na półwyspie nadunajskim. Ale pytanie, czy Rosya potrafi naprawić błędy, jakie w czasie ostatnich tutejszych wypadków popełniła. Wskazywałem w poprzednich moich korespondencjach na brak znajomości rzeczy tutejszych, „dyplomatów“. Przyczytno parę przykładów, jaki u nich napał się brak taktu. Kiedy tu konsul austriacki i niemiecki zakładali wspólny lazaret, posłali posły dwie bardzo eleganckie ubrane i wysztacone damy do jednego z tych konsulatów zapyać się, czyby w tym lazarecie nie mogły być pomocne. Konsul odpowiedział, że „zobaczy, co będzie mógł dla nich uczynić“. Kiedy te się uśmiechnęły, spostrzegł się dyplomata i wskazał im miejsce lazaretu, gdzie ich na pewną godzinę zaprasza.

W drugim z tych konsulatów miał jeden z tutejszych Polaków, noszący niemieckie nazwisko, które po polsku pisze, czynność. Konsul po skończonej czynności odzywa się do Polaka: „Pan też jesteś jednym z tych Niemców, którzy się spolonizowali.“ „Niewiem, odpowiada Polak, czy kiedyś moi przodkowie byli Niemcami, ale co wiem, to że od połowy 16 wieku, odkąd znam dzieje mojej rodziny, ja z nią jestem pierwszy, który zna język niemiecki. Zresztą moje nazwisko oznacza urząd, który w mej rodzinie był dziedziczny.“ „No, ale Pan teraz wychowasz swe dzieci po niemiecku.“ „Owsem, ja je wychowałem po polsku.“ „To w takim razie nie wracaj Pan więcej do kraju.“ „Uczynię to, a przynajmniej mogę to uczynić przedź, niż Pan. Bo ja, jeżeli czego, to mogę dziś wrócić, a Pan dopiero, jeżeli i kiedy dostaniec urlop. Nie jestem tam osobobniony, mam tam trzy miliony rodaków, którzy się nie pozwolą zjeść w kaszę. Zresztą fortuna variabilis, deus manebilis.“

Ale i dyplomacya ma szczęśliwsze swoje chwile, czego dowodem rozejm przez nią uskuteczniły pomiędzy Serbią i Bułgarią, który według wszelkiego prawdopodobieństwa doprowadzi a przynajmniej może doprowadzić do pokoju i pomyślnego załatwienia, choć tylko tymczasowego, sprawy bułgarskiej.

Romańczuka. Ten po długiej polemice z wnioskami wydziału krajowego i komisji szkolnej, której zarzucił kręctwo, oświadczył, że z swoimi przyjaciółmi politycznymi wstrzyma się od głosowania nad wnioskami komisji. Marszałek przywołał mówcę do porządku za wyraz kręctwo. Romanowicz staje na stanowisku politycznym a twierdząc, że jakakolwiek zapadnie uchwała, zakres języka ruskiego w szkołach zostanie rozszerzony oświadcza, że głosować będzie za wnioskami, czyniącymi dalsze ustępstwa Rusinom, niż to czyni wniosek komisji. Obrady ciągną się dalej.

NIEMCY.

* Berlin, 3 stycznia. (— Z Rzymu —) donoszą, że cesarz Wilhelm nadał kardynałowi-podsekretarzowi stanu Jacobiniemu order orła czarnego, a monsignorom Galiberti i Moceni, którzy obecni byli przy podpisaniu protokołu w sprawie wysp Karolińskich, order orła czerwonego. Leon XIII ma za to udzielić ks. Bismarckowi order Chrystusa.

(— O projektach kanałowych —) jakie mają być przedłożone sejmowi piszą do „Schlesische Ztg.“ z Berlina, że techniczne przygotowania do połączenia górnej Sprei z środkową Odżą i do budowy kanału z Dortmundu do emskiego portu zupełnie są ukończone.

Pod dniem 8 maja r. p. powzięła izba deputowanych rezolucyją żądającą, aby techniczne i finansowe prace wstępne do systemu kanałowego mającego uwzględnić porównowo wschód i zachód, ukończone były dość wcześniej i środki na budowę owego wielkiego kanału przygotowane.

Rząd nie mógł się zdecydować na wypracowanie obszernego projektu kanałowego, ale chce sejmowi przedłożyć dwa wymienne wyżej projekta.

(— Jubileusz 25 letnich rządów Prusami cesarza Wilhelma —) obchodzonym był w całym cesarstwie niemieckim jak najuroczystej. Wszystkie dzienniki tak berlińskie jak w ogóle niemieckie poświęciły tej uroczystości osobne wstępne artykuły, a niektóre z nich wyszły nawet w osobnych obwódkach.

Z wszystkich też większych miast niemieckich nadeszły telegramy donoszące o odbyciu uroczystości. I tak telegrafują z Królewca, Magdeburga, Strassburga, Wrocławia, Weimaru, Kiele, Brunświuku i miast innych, że wszędzie odbyły się uroczyste obiady na cześć cesarza, w których udział wzięli naczelnicy władz, wszyscy wyżsi urzędnicy i wojskowi. Wieczorem zaś wszystkie miasta świetnie były iluminowane.

Tłumy publiczności wylegały na ulice, aby się przypatrzeć zreszcie oświetlonym ulicom.

W samym Berlinie obchodzono jubileusz cesarski tak uroczysto, jak to tylko było możebnem. W kościele garnizonowym, w którym zebrały się na nabożeństwo wszystkie stowarzyszenia wojskowe, miał kazanie nadzworne kaznodzieja Frommel i sławił cesarza jako księcia pokoju.

Na uroczystym przedstawieniu w operze obecna była para cesarska, cała królewska rodzina i wielu książąt niemieckich. Gdy para cesarska wchodziła do loży, powitała ją zebrana w operze publiczność trzykrotnym okrzykiem. Tak samo przy ukończeniu przedstawienia. Cesarz Wilhelm podszedłszy ku krzewidzi loży dziękował za tę owację ukłonem na wszystkie strony.

Wszystkie miasta przesyłały cesarzowi adresy gratulatoryjne i wniepowodane, na osobnym wykonane papierze.

(— Wydziały rady związkowej —) rozpoczną we wtorek swe obrady, a już w przyszły czwartek zbierze się rada związkowa na pierwsze plenarne posiedzenie.

(— Sprawa wydała Polaków z granic Prus —) ma wedle „National Ztg.“ być przedmiotem dyskusji izby deputowanych zaraz po jej ukonstytuowaniu się. W jakiej formie sprawa ta wniesiona będzie przed izbę, dotąd nie wiadomo. Tyle tylko pewna, że ks. Bismarck, który już od wielu lat nie przemawiał w izbie deputowanych, zamierza osobiście wystąpić w obronie pruskiego rządu i zasadnicie banicyjne rozporządzenie.

(— Zona ks. Wilhelma pruskiego —), który już przyszedł zupełnie do siebie i w dniu dzisiejszym wyjechał po raz pierwszy na przechadzkę, zachorowała także na żarnie, ale przebieg choroby jest bardzo lekki.

ROSYA.

* (— Pogłoska. —) Piszą do „Czasu“ z Petersburga:

„Kraży pogłoska, że książę Aleksander Bułgarski temi dniami zjedzie i sfery oficjalne nie żartem się go spodziewają. O ustąpieniu wielkiego księcia Michała coraz więcej mówią i utrzymują, że to nastąpi po Nowym Roku. Panujące bowiem nieporozumienie między carem a wielkim księciem Michałem, przyczyny którego nikt nie wie, ale jest ono pewnem, bo wielki książę nie był na powinszowaniu u następcy tronu, a co więcej, nie był wcale na święcie swojej baterii, co jest wbrew wszelkim a tu koniecznym, formom. Mówią, że wielki książę ma Petersburg opuścić i zamieszkać na Kaukazie, w położonych tam swoich majątkach. Jednocześnie opuści miejsce prezesa rady państwa Powiadają, że już znaczną część swoich rzeczy przesłał do dóbr swoich. Na miejsce jego prezesem rady państwa oraz vice-kancelerem cesarstwa ma być hr. Tołstoj. Ministrem spraw wewnętrznych ma być ks. Dondukow-Korsakow.“

(— Z prowincji nadbaltyckich. —) Korespondent „Petersburskich Wiedomości“ z prowincji nadbaltyckich zaznacza, iż w ostatnich czasach i w kraju tamtejszym malwersacje i kradzieże grosza publicznego stały się codziennymi objawami. Niedawno w Dorpacie głośnie malwersacyi dopuścił się człowiek, zajmujący wysokie stanowisko społeczeństwa. Nadużycie spełniane było przez całe lata i nikt tego nie zauważył, co naturalnie świadczy o niedokładnej kontroli. Takąż sama sprawa wyszła obecnie na jaw i w Rydze, gdzie w zarządzie drogi żelaznej dynabursko witebskiej kasyer roztrwonił przeszło 50,000 rubli, dopuszczając się nadużycia przez wiele lat. Korespondent zwraca dalej uwagę na walkę, jaka w miastach tych prowincji rozpoczęła się z powodu wyborów miejskich. W Mitawie, Rewlu i Rydze, wszędzie przeciwko partyi niemieckiej występują skolonizowane partie rosyjskie z lotyńską lub estońską; nie mniej wszakże niemiecka, tytułując siebie ogólną, wprowadzając w błąd wyborców, staje się w większej części wypadków zwyciężką i przeprowadza wedle woli i uznania swoich kandydatów. W Rydze tylko, w skutek opozycji, z jaką wystąpiła w ostatnich czasach przeciwko rozporządzeniom rządowemu partya niemiecka, według korespondenta, ma być silnie zachwiana.

ZIEMIĘ POLSKIE.

* (— Sejm galicyjski. —) W dniu 2 bm. rozpoczęły się w sejmie galicyjskim rozprawy nad wnioskiem

TURCYA.

* Carogrod, 26 grudnia. (— Madszid pasza —) przesał telegram do Porty z doniesieniem, iż książę

Aleksander przyjął go trzechnie ale równocześnie wyraził nadzieję, iż rząd turecki uwzględni życzenia ludu; unia bułgarska nie spowodowała by zdaniam księcia najmniejszą zmiany w lojalnych jego do sultana stosunkach, z drugiej zaś strony on, książę, czuje się zniewolonym do obrony interesów narodu bułgarskiego. Korespondent carogrodzki „Kölnische Zeitung“ utrzymuje, iż pod formą tej depeszy co więcej niżli proste doniesienie się ukrywa. Dotąd bowiem mocarstwa żadnego nie uczyniły kroku, ażeby Europa wschodnio-rumelijską kwestyją przez jakieś ciał dypmatyczne, na ten cel przeznaczone, powrótnie podjęła.

Dotychczas ani odpowiedź nie nadeszła na okólnik turecki z dnia 13 grudnia, ani wniosek Włoch o powrótnie zwołanie konferencji, ani też przekaz dla ambasadorów, którzyby do tego samego zmierzali. Jedynem doniesieniem większego znaczenia, pisze dalej ów korespondent, była wiadomość przed 14 dniami z Anglii przesłana, iż rząd turecki nie sprzeciwia się wcale wysłaniu tureckiego komisarza do Filipopola, ale życzy sobie, aby dyplomata, funkcją tą obdarzony, nie otrzymał zaraz plenipotencyi gubernatorowi przysługującej. Zwrót w gabinecie londyńskim, zasadzający się na przeświadczeniu, iż zbyt żywe popieranie interesów Bułgarij byłoby równocześnie działaniem na korzyść Rosyi, jak się zdaje, już za dokonany uważać można; rosyjskie natomiast głosy odzywają się coraz wyraźniej za uznaniem aktu połączenia. Mocarstwa mniej interesowane okazują pewną obojętność i gotowość do sankcyi takiego rozwiązania, któreby zyskało aprobatę państw ważniejszy udział mających.

W obec takich okoliczności konferencya, która przez chwilę czynność swą na nowo już rozwinąć miała popadła w uśpienie, a i w carogrodzkich kołach dyplomatycznych dostrzeż można godną zastanowienia obojętność na kwestyją wschodnio-rumelijską; że w końcu i gabinety europejskie nie pragną sprawić trudności, dowodzi dość wyraźnie zwłoka w odpowiedziach dla Porty. Postępowanie to zgadza się dla tego z interesami Turcyi, że znajduje on w niem powód do unikania wszelkiego ruchu.

Z drugiej zaś strony z pobłażliwego zachowania się mocarstw europejskich wynika dla niej okazała i obowiązek zbadania o własnych siłach, czy sama może się przyczynić do bezkrwawego załatwienia swego z Bułgarami sporu.

Korespondent „Köln. Ztg.“ zgodnie z spostrzeżeniami zaznacza, iż Madszid pasza udał się do księcia Aleksandra nie tylko celem zaogodzenia konfliktu pomiędzy Serbią i Bułgarią, lecz także z plenipotencyą ewentualnego pogodzenia jego interesów z interesami Porty.

Biuletynie telegraficzny.

(Z biura Wolffa.)

Wiednia, 4 stycznia. „Polit. Correspondenz“ odbiera z Białogrodu wiadomość, że rząd serbski do prowadzenia układów pokojowych z Bułgarią wybrał posła serbskiego w Londynie radcę stanu Mijatowicza

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Reżysera naszej sceny zapowiedziała nam już na najbliższy czas 4 trzy szereg nowości i przygotowuje na rozpoczęty dziś tydzień trzy nieregane u nas dotąd sztuki: Wicęzór Trzech Króli Szekspira, Śmierć cywilna Giacomettiego i Po śliński d drodze hr. Koziębrodzkiego — korzystając zaś z czasu świątecznego i dając wśród niego przedstawienia prawie codziennie, wznawia temi dniami przedsięwzięcie celniejszych sztuk, już dawniej grywanych.

Z kolei tych przedstawień odegra w sobotę komedya w 5 aktach Gogola: Rewizor z Petersburga, jedną z sztuk rosyjskich, która wzbudziła interes po za granicami ojczyny autora i utrzymuje się od wielu lat nie tylko na naszych scenach, lecz także na scenach niemieckich. Artysty starali się wyzyskać jak najlepiej ku serdecznój zabawie widzów, komicznosci typów malowiejskiego świata rosyjskiego, nagromadzonych tak obficie w tej niestarczającej się sztuce; szkoda tylko, że niektórym pamięć srodze nie dopisywała.

Powrótno wczoraj dram w 3 aktach hr. Starzeńskiego: Krwa we piętno ciesz się stałem powodem na scenie Rola Samuela Gnuńskiego należy do roli najlepiej przez p. Zawadzkiego opracowanych i przynosi zaszczyt temu artyście. Piękną jest także w tej sztuce gra pan y Pankiewiczówny w roli Anny, p. Skirmunta w roli Borejszy, p. Siedleckiego w roli Stryży oraz p. St. Trapszy w roli Jana Czarnieckiego. Inne znaczniejsze role spoczywały na rąk w świeżych rękach. Role kasztelanowej matki grała pani Korczakowa i oddała ją z należytą starannością i dobrym zrozumieniem. P. Feldmann odegrał rolę stolika bez zarzutu. Toż samo dałoby się powiedzieć o p. Saganowskim, grającym rolę króla Karola Gustawa, gdyby energią woli objawiał otwartym głosem.

Przed światem wspomnieliśmy na tém miejscu z uznaniem o „wierszach“ przyjaciół naszej sceny, zapalających zwykle krzesła i łóża parterowe. Niestety, na ostatnich kilku przedstawieniach brakło i tych także w sali teatralnej. Mamy nadzieję, że gdy święta minęły, zobaczymy ich znnowu, dotrzymujących stale przyjaźni naszej scenie — a w ich towarzystwie także i tych, którzy zachowują dla niej dotąd obojętniejsze uczucie.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 4 stycznia 1885.			
	4	2	Kurs z dnia
Penzenia słabo			4 2
na kwiecień-maj	154 50	156	— —
na maj-czerwiec	— —	—	— —
na maj-czerwiec	156 50	153	— —
Żyto słabo			
na kwiecień-maj	129	130	— —
na maj-czerwiec	130 50	131	— —
Olj rzep. słabo			
na stycz.	44	44	— —
na kwiecień-maj	44 70	45	— —

BERLIN, 4 stycznia 1885.			
	4	2	Kurs z dnia
Penzenia słabo			4 2
na kwiecień-maj	152 75	154	— —
na czerw.-lipiec	158 25	159 25	— —
Żyto słabię			
na kwiecień-maj	132	132 50	— —
na maj-czerwiec	133	133 50	— —
na czerw.-lipiec	134	134 50	— —
Olj rzep. słabię			
na kwiecień-maj	44 20	44 4	— —
na maj-czerwiec	44 60	44 80	— —
Okowita słabo			
w miejsou	39 10	39 50	— —
na stycz.-lut.	39 60	39 90	— —
na kwiecień-maj	41	41 30	— —
na maj-czerwiec	41 30	41 60	— —
na czerw.-lipiec	42 10	42 40	— —
na kwiecień-maj	130 25	130 25	— —

Kurs z dnia			
4	2	4	2
Okowita słabo			
w miejsou	38	—	38 40
na kwiecień-maj	40 10	40 70	— —
na czerw.-lipiec	41 50	42 10	— —
na lipiec-sierpień	42 30	42 80	— —
Rzepak			
na 3 1/2% lis. zas.	— —	— —	— —
Olj skalny			
w miejsou	12	—	12

BERLIN, 4 stycznia 1885.			
	4	2	Kurs z dnia
Galicyany	89 50	90 80	— —
Ak. k. mar. pom	— —	— —	— —
Oblig. długu pań	104 50	104 30	— —
Pozn. 4% lis. zas.	100 90	100 90	— —
„ 3 1/2% lis. zas.	96 80	— —	— —
„ listy rent.	101 90	101 70	— —
Austr. banknoty	161 10	161 25	— —
Austr. renta ziota	89 60	89 60	— —
Austr. renta złota	117 75	117 3	— —
Italyany	96 80	96 80	— —
Rumun	104 50	104 50	— —
Ros. banknoty	200 15	20 30	— —
Ros. pol. ang. 1871	97	97 10	— —
Pols. list. zast. 5%	61 50	61 40	— —
Polsk. listy kred.	55 90	55 75	— —
Austr. akoye kred.	496	499	— —
Kolj zel. państw	43	430	— —
Lombardy	215	215	— —

Wypowiedziano:	
Żyta	Usp. ob. głady
150 wecpil	słabo
okowity 200 00 l.	słabo

WIADOMOSCI MIEJSOWE I POTOCZNE.

POZNAN, 4 stycznia.

— * *Teatr polski.* *Jutro* na benefit państwa Korczaków po raz pierwszy komedya Szekspira: Wicęzór Trzech króli.

Pp. Marya i Władysław Korczakowie, choć dopiero od trzech miesięcy pracują na naszej scenie, pozyskali już szczerą sympatyją publiczności rzetelną i sumienną pracą, nadto talentem i zdolnościami. Jesteśmy zatem przekonani, że publiczność wynagrodzi im ustalowaną pracę dla naszej sceny i licznie się na ich przedstawienie zbierze. Tym więcej im się to należy, że wybrali na swój benefit jeden z klejnotów dramatycznych niesmiertelnego dramaturga angielskiego lekkiego i weselo. Nie grany tu był dotąd nigdy — uszczelnowała go p. Helena Modrzejewska, a po raz pierwszy na scenie warszawskiej był przed paru laty grany. Udział w grze biorą prawie wszyscy nasi artyści. Muzyka do śpiewu p. F. Tarkiewicza.

W środę dramat Giacomettiego: Śmierć cywilna. *W sobotę* po raz pierwszy dram Koziębrodzkiego: Po śliński drodze.

Na fundusz żelazny subwencjonowania teatru polskiego w Poznaniu złożyli: *Akademicy Polacy w Gryfii* mr. 4. *W mieście powinszowań noworocznych:* *P. Teofil Radoński* mr. 3. *P. Chełmicki z Smieszkowa* mr. 3. Razem dńs złożono mr. 10.

— * *Dla wygnańców polskich złożyli na rzecz nasze:*

Przy wzniesieniu toastu zdrowia panny Pelagii W. przy butele z drutu u restauratora p. Kretschmera pp. A. Dz. 2 m., L., H., B., Y., gość w Poznaniu bawący, K. po 1 marcu, razem 7 marek.

Akademicy Polacy monachijscy mr. 3. Kółko czytające w Berlinie mr. 10 fen. 25. Z Pleszewa (wygrane w ewiku) mr. 3.

W mieście powinszowań noworocznych: *P. Wojciech Becker* mr. 1. Razem z poprzedniami złożono 30 m. 5 fen. Dalsze pośredniem w tej sprawie ofiarujemy jak najchętniej.

— * *Na dawanie podczas zimy ciepłej stawy dla dzieci szkolnych* otrzymaliśmy: Od Akademików Polaków monachijskich mr. 3.

W mieście powinszowań noworocznych: *Od p. Wojciecha Beckera* mr. 1. Razem z poprzedniami złożono, mr. 154 fen. 80.

Z tych przesyłaliśmy komitetowi na prawym brzegu Wartę mr. 150; pozostaje u nas mr. 4 fen. 8'. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * *Na elementarze i katechizmy dla biednych dzieci* otrzymaliśmy: Od Akademików Polaków monachijskich mr. 3. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * *Na fundusz obroty Tow. czyteln. ludowych* otrzymaliśmy: Za pośrednictwem p. Paliszewskiego, delegata Tow. Czyteln. lud. na powiat czarnkowski, od ks. Skąpskiego z Lubasza mr. 5 jako roczną składkę.

Od Akademików Polaków monachijskich mr. 3. *W mieście powinszowań noworocznych:* *Od p. Stefana Cegielskiego* mr. 5. *Od ks. Skąpskiego z Lubasza* mr. 3. *Od p. Wojciecha Beckera* mr. 1. *Od p. St. Osten* mr. 3. *Od pp. Wojciechostwa Łubieńskiego z Książa* mr. 5.

Razem z poprzedniami złożono 145 m. 58 fen. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * *Na rzecz Towarzystwa pomocy naukowej imienia Karola Marinkowskiego* otrzymaliśmy w miejsc powinszowań noworocznych: *Od p. Wojciecha Beckera* mr. 1. Razem z poprzedniami 17 m.

— * *Na rzecz Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt polskich* otrzymaliśmy w miejsc powinszowań noworocznych: *Od p. Wojciecha Beckera* mr. 1. Razem z poprzedniami mr. 42 fen. 50.

— * *W mieście powinszowań noworocznych* otrzymaliśmy na spitalik św. Józefa od: *Od pp. Aleksandra i Józefa* mr. 3.

— * *Wystawa obrazów W. Gersona* a mianowicie: Zamordowanie Przemysława i Bez nadziei otwarta codziennie od godziny 12 w południe do 4 po południu. Wstęp 50 fen, dla uczeni i uczniace zaś po 25 fen.

— * *Leckya śpiewu* Kola śpiewackiego polskiego odbędzie się dziś, w poniedziałek dnia 4 bm. o godzinie 9 wieczorem w sali Tow. przemysłowego. Zarząd.

— * *Posiedzenie* tutejszej rady miejskiej odbędzie się dnia 5 bm. o godzinie 4 po południu. Na porządku dziennym pomiędzy innymi wybór przewodniczącego rady oraz wybory do komisji a nadto interpelacya dr. Łubieńskiego w sprawie odmówienia lokalu w jednej z tutejszych szkół ludowych dla szkoły wieczornej rzemieślników polskich.

Sprawozdanie za rok 1885 z czynności tutejszych katolickich Sióstr świętej Elzbiety czyli tak zw. „Szarych Sióstr.“ Od dnia 1 stycznia aż do dnia 31 grudnia 1885 roku pielęgowano w tutejszym domu naszego Zgromadzenia w ogóle chorych 312. Z tych

wyzdrowiało 201
umarło 43
ulgi donarło 40
do lazaretu odniesionych zostało 21
a na opiece zost je jeszcze 7

w ogóle 512
Co do wyznania mieliśmy: katolików 288
ewangelików 21
żydów 3

w ogóle 312
Calodziennie pielęgowano osób 1798
Nocą 1121

Sto dwadzieścia podanó pielęgowanie chorych ku wielkiej naszej boleści uwzględnić nie mogliśmy.
Na obiady i wczelę dla chorych i ubogich wydano 1000 pory, a nadto wprawno wedle sił pieniędźni osoby będące w niedostatkui i nędzy. Tak np. rozdano na Boże Narodzenie między liczne ubogie rodziny ciepłe nowe ubrania.

Tak samo i wysokiemu wiadom publicznym, jako też naszym liczny szanowanym dobrodziejom i przyjaciółm tak w mieście jak i na prowincyi, erujemy się zobowiązani do najwyższej wdzięczności. Niemniej za ciągle zaufanie i życzliwość, którą się cieszyliśmy, jako też za pieniędźni datki i niektóre wspaniałomyślne zapomogi, które nam umożliwiły, że w jesienn roku zeszłego zamieszkałszy w własnym domu przy ulicy Łąkowej nr. 1 i 2. Błagamy Pana B

Aresztowano w miesiącu grudniu r. z. w mieście naszym 52 zebraków i 28 wiołogów.
Przejechało onegdaj przed południem na Śródoś chłopca głuchołomego. Ponieważ przypadek ten dość silnie spowodował pokolezenie, przeto chłopca oddać musiano do jednego z zakładów leczniczych pod opiekę lekarską.
W Śródoś odbył się w dniu 29 grudnia uzupełniająco wybór do reprezentacji miejskiej i 1 oddziału. Wybrany został dr. Dembaczak, fizyk powiatowy.
W Gnieźnie panuje pomiędzy dziećmi bionica. — W dniu 29 grudnia zastrzelili się podoficer tamożnej załogi.
We Wrześni spaliła się w dniu 28 grudnia stodoła napelniona zbożem, należąca do wdowy Franke. Straż ogniowa ograniczyła swą obronę jedynie na ratowaniu przyległych budynków.
W okolicy Strzelna znaleziono w ostatnich dniach ciała niezwykłego owadzie, w którym poznano mieszkanka tamożnego Szymona Marciniaka z Karska. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie w skutek uduszenia. Marciniak udał się do lasu a napelniony drzewem nabieranym worek większych rozmiarów, uwiązł sobie ciężar na szyi. Przebywszy znaczną przestrzeń, spooczył zapewne nad rowem szosowym, gdzie ciężar zsnułszy się na dół, wciągnął go do rowu i mocno kępnął mu szyję, odjął przytomność i siły.
Pod Mogilem utonęła w zeszłym tygodniu akuszerka Balbina Stachowicz z Trilaga, przeważając się po zbyt słabym łodziu na drugą stronę Noteci.
Grodzisk liczy wedle ostatniego popisu ludności 3906 mieszkańców i to 1822 mężczyzn a 2084 kobiet. Ludność Grodziska wzrosła od czasu ostatniego popisu o 124 głów.
Wągrowiec liczył w dniu 1 grudnia z. r. 4332 ludności. W roku 1880 było jej 4392; zmniejszyła się przeto o 60 głów.
W powiecie krolskim dziesięć miast liczy razem 29,675 ludności; w r. 1880 było jej tylko 28,656.
Stany powiatu międzychodzkiego postanowiły w dniu 19 grudnia r. z. zwrócić powiatowi szamotulskiemu połowę kosztów wydanych na nabyte gruntu pod koleją żelazną w powiecie poznańskim.
Administracja leśnicza zakupić ma podobno w powiecie międzychodzkiem 491 hektarów lasu i rozlogów wsi Sieroka i połączyć nabytej z obwodem nadleśniczym brojeckim.
Do reprezentacji sejmu powiatowego w Szamotulach wybrani zostali na sesji w dniu 23 grudnia w miejsce hr. Bnińskiego i p. Kanieckiego właściciele dóbr rycerskich p. Libelt z Zajączkowa i p. Cygant z Dusznik.
Wagony sypialne międzynarodowe znieśli być mają w państwie niemieckim, a w ich miejsce zaprowadzone wagony sypialne państwowe. Zmiana ta rozpocząć się ma w pierwszym miesiącu bieżącego miesiąca nasampród na linii berlińsko-warszawskiej. Aż do 1 października r. b. w wszystkich już liniach wagony państwowe wejść mają w użycie.
Ks. dr. Wolszlegierowi z Zamartwego wytoczono proces za to, że miał w Kamieniu „Gesellige” zarzuca szanownemu księdzu, iż miał on okazać się winnym oszustwa instytucji rządowych przez przekraczanie faktów i osiemnastu księcia ewangelickiego.
Adwokat Polak potrzebny jest w skutek śmierci śp. Tornowa w Chelmży, która liczy 5000 mieszkańców.
W Nowym Sączu w Galicyi umarł w dniu 1 b. m. śp. J. Arosz, poseł na sejm krajowy i były prezydent sądu.
Czytamy w „Kuryerze Warszawskim” co następuje:
 Wspaniałomyślność. Ks. Ferdynand Radziwiłł, ordynat ojczy, uwzględniając trudne położenie dzierzawców w swych dobrach, zmniejszył czynsze za bieżący rok gospodarski do połowy.
 Dał on tem możność poratowania się wielu dzierzawcom, którzy z powodu nieurodzajów i ogólnej stagnacji bardzo ucierpieli.
 Hr. Mraforti, morganatyczna małżonka Wiktora Emanuela umarła w dniu 27 grudnia w Pizie.
Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 5 stycznia. Wschód słońca o godzinie 8 minut 12, zachód o godzinie 4 minut 0.
 Dnia 5 stycznia 1664 roku zdobycie na Moskalach Bychowa.

PRZEMYSŁ. HANDEL I GOSPODARSTWO.

Rosyjska pożyczka premiowa z r. 1864. Przyszłe losowanie odbędzie się w dniu 14 stycznia. Przejści stracie kursowej w ilości przeciętnie 200 marek w razie wylosowania zabezpieczyć się można w domu bankowym Karola Neubergera w Berlinie przy ulicy Francuskiej pod nr. 13 za opłatą asekuracyjną w ilości 1.10 marek za jedną premię.

WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 4 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe.)
 Stan powietrza deszcz.
 Zyto bez handlu.
 Cena wywoławcza — mr. Wypowiedziano — otr. Na styczeń 120.00 mrk. ofiar, na styczeń-luty 120.00 mr. ofiar, na luty-marzec — mr. ofiar, na kwiecień-maj — ofiaro ano.
 Okowita słabo
 Cena wywoławcza — mr. Wypowiedz. — litrów na styczeń 37.50 — pl. na luty 33.00 — mr. plac, marzec 38.50 — m. plac, na kwiecień 39.60 mr. pl. kwiecień-maj 39.30 — mr. pl. maj 39.60 — plac, na czerwiec 40.50 — plac, na lipiec 41.00 plac, na sierpień 41.60 plac.
 Okowita w miejscu (bez beczki) 37.40 — ofiar (Sprawozdanie urzędowe.)
 Okowita: Cena wywoławcza 37.40 marek. Na styczeń 37.50-37.40 mr., na luty 37.30 — mr. plac, na kwiecień-maj 39.3 — mrk. plac, na czerwiec 40.40 — mr., na lipiec 41.00 m. plac, na sierpień 41.60 plac.
 Wypowiedziano: 10,000 litrów.
 Okowita w miejscu (bez beczki) 37.50 m.

(W) **Poznań, 4 stycznia.** Ceny maki. Pszenka nr. 0 i 1 11.75 — 12.00, nr. 0 10.25 10.75 marek, rżana nr. 0 i 1 9 — 9.25 m. po 50 kilog.
 (Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 4 stycznia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 100.80, 4% nowe listy rentowe poznańskie 101.60, 5% powiatowe obligacje 101.00, 4 1/2% powiatowe obligacje 101.25, 3 1/2% szlaskie listy zastawne — 4%, szlaskie listy rentowe 101.50, Kwilecki, Potocki i Spł. (Bank rolniczy) — Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 77.50 Poznański bank prowincjonalny 116.50 4 1/2% pruska pożyczka uconsolidowana 103.70, 3 1/2% premiovana pożyczka z 1885 roku — 3 1/2% obligi długa państwa 99.50, Klusoborsko-poznański kolei żelaznej — Klusoborsko-poznański kolei żelaznej 5 pot. ak. zak. — Starogardzko-poznański kolei żelaznej 103.00, Warszawsko-wiedeński kolei żelaznej 217.50, Austriackie noty bankowe 161.50, Austriacka renta srebrna 67.60, Węgierska renta zolta 101.00, Polskie listy likwidacyjne 55.50, Listy zastawne Królestwa Polskiego III etasy 6.75, Rosyjskie noty bankowe 200.50 m-rek.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 4 stycznia 1886 roku.	Towar		
	piękn.	średni.	pośledni.
Pszonicy szefel po 100 kilo	14 80	14 20	13 60
Zyto	12 10	11 80	11 50
Jęczmień	12 10	12 —	11 30
Owsa	13 10	12 50	12 —
Grochu do gotow.	—	—	—
" na paszę	—	—	—
Rzepiku zimowego	—	—	—
Rzepiku letowego	—	—	—
Rzepiku letowego	—	—	—
Tataraki	—	—	—
Kartofli	2 20	1 80	—
Wyki	—	—	—
Łubinu żółt.	—	—	—
" niebieski	—	—	—
Koniczyny czerw.	—	—	—
" białej	—	—	—
Grochu	—	—	—

Poznań, 4 stycznia.
 (Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej miasta Poznania.)

Z b o ż a (za 100 kilogramów)	T o w a r			Ceny przeciętne
	dobry	średni	pośled.	
Pszonica { cena najwyższa	14 20	13 80	13 60	13 90
{ cena najniższa	14 —	13 60	13 60	—
Żyto { cena najwyższa	12 —	11 60	11 40	11 70
{ cena najniższa	11 80	11 40	11 40	—
Jęczmień { cena najwyższa	12 —	11 60	11 60	11 68
{ cena najniższa	11 70	11 40	11 40	—
Owies { cena najwyższa	13 30	12 80	12 80	12 93
{ cena najniższa	13 —	12 60	12 60	—

Inne artykuły	C e n a		
	naj-wyższa	naj-niższa	przeciętne
Stoma { snopkowa . . . za 100 kilog.	—	—	—
{ de stana	—	—	—
Siano	—	—	—
Groch	—	—	—
Soczwica { bez dowozu	—	—	—
Fasola	—	—	—
Ziemniaki	2 40	1 80	2 10
Wolowina { od łopatki za 1 kilog.	1 40	1 20	1 30
{ „ brzochna	1 20	1 —	1 10
Wieprzowina	1 40	1 —	1 20
Ciecielina	1 20	1 —	1 20
Słopowina	1 40	1 —	1 10
Stonina	1 60	1 50	1 55
Masło	2 20	1 60	1 90
Łój wołowy	1 20	1 —	1 10
Jaja	2 90	2 80	2 85

Giełda bydgoska, 2 stycznia.
 (Sprawozdanie izby handlowej.)
 Ceny per 1000 kilo.)
 Pszenica: trz. się, wysoko-pstra i szklista, piękny 141-143 marek, jasno-pstra średni gatunek 136-140 marek, pośledni gatunek 130-135 mar.
 Żyto: b. zm., piękny gatunek 117-119 marek, pośledni gatunek 114 i 116 marek.
 Jęczmień: nominalnie, piękny 123-126 mr., pośledni gatunek 115-122 marek.
 Owies: nominalnie, 120-130 marek, pośledni gatunek 120-130 marek.
 Groch —, do gotowania 140 150 marek, na paszę 120 do 130 marek.
 Okowita: —, per 100 litr. à 100%, 38.00 mr.
 Kura rubli: 200.25 mr.

Giełda wrocławawska, 2 stycznia.
 (Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)
 Nasienie koniczyny: (za 50 kilo) czerwone stałe, poślednie 33-35 marek, średnie 36-38, piękne 39 44, bardzo piękne 45-50 marek.
 Nasienie koniczyny: (za 50 kilog.) białe trz s., poślednie 30-36, średnie 37-44, piękne 45-55, bardzo piękne 56-64 marek.
 Żyto (per 1000 kilogr.) stalę. Wypowiedz. — otr. Cena wywoławczna — marek. Na styczeń — żądano, na styczeń-luty — ofiar, na luty-marzec — żąd., na marzec-kwiecień — ofiar, na kwiecień-maj 133.00 marek żądano, na maj-czerwiec 135 żądano, na czerwiec-lipiec 137.00 marek żądano, na lipiec-sierpień — żądano, na sierpień-wrzesień — mr. żądano.
 Pszenica per 1000 kilogrm. Wypowiedz. — centnar. Na ten miesiąc — żąd., na styczeń — żądano, na styczeń-luty — mr. żąd., na kwiecień-maj 133 żąd., na maj-czerwiec 134 — żąd., wczoraj — pl., czerwco-lipiec 134.50 żąd., wczoraj — plac.

Olęj rzepiowy: słabiej. Wypowiedziano — otr. Cena wywoławczna — Loco wedle gatunku — żąd., na styczeń 45.50 żąd., na styczeń-luty — żąd., na luty-marzec — żąd., na kwiecień-maj 1886 46.00 żąd.
 Okowita: słabiej. Wypowiedziano 25.000 litrów. Cena wywoławczna — Na styczeń 37.30 — mrk. placono i ofiarow., na styczeń-luty — żąd. ofiar, na luty-marzec — żąd., marzec-kwiecień — żąd. ofiar, na kwiecień-maj 40.20-40 pl. i żąd., na maj-czerwiec 40.50 żądano, na czerwiec-lipiec 41.70 ofiar, na lipiec-sierpień 42.00 — żądano, na sierpień-wrzesień — mar. plac.
 (Prywatne sprawozdanie giełdowe.)
 Kuch ryepiowy: spok., per 50 kilogrm. 6.00-6.20 oboc 5.70-5.90 mr., na styczeń-luty — mr.
 Kuch linae niesz., per 50 kilogrm. szlaskie 9.10-9.30 marek, oboc 8.10-8.30 m.
 Żubini: bez zmiany, per 100 kilogramów, złoty 7.60 do 8.50-9.20 marek, niebieski 7.20-8.00-8.20 marek.
 Wyka wzięć dow., per 100 kilogrm. 12.00-12.50-13.00 marek.
 Koniczyna: słaby dowód, czerwona trz. się, per 50 kilo 35-39 42-46 mr., biała stań, per 50 kilogrmów 35-42-43-55 mrk. Szwedzka koniczyna spoko), — per 50 kilog. 40-47-55 mr.
 Tymotka: trz. się, — per 50 kilogram. 19.00-20.00-21.00 marek.

Notowania komisji mianowanej przez izbę handlową.

Za 100 kilogr.	piękny tow.			średni tow.			pośled. towar		
	nr	d.	nr	d.	nr	d.	nr	d.	nr
Rzep	20	20	19	70	18	40	—	—	—
Rzepik zimowy	19	70	18	80	18	40	—	—	—
Rzepik letowy	22	50	20	50	19	—	—	—	—
Kartofli	21	—	19	—	18	—	—	—	—
Siemię linae	25	—	23	—	21	—	—	—	—
Siemię konopne	17	50	17	30	17	—	—	—	—

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

dobry towar	średni towar			pośl. towar		
	naj.	najniż.	najniż.	najw.	najniż.	najniż.
Pszenica biała	15 00	14 60	13 80	12 60	13 30	12 90
Pszenica żółta	14 80	14 40	13 40	13 20	12 80	12 60
Żyto	13 00	12 80	12 50	12 20	12 00	11 60
Jęczmień	13 90	13 40	13 30	11 90	11 50	11 10
Owies	13 20	12 90	12 80	12 40	12 30	11 70
„ rzech	16 50	15 50	15 —	14 —	13 —	12 —

Berlin, 2 stycznia.
 (Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiej.)
 Pszenica: per 1000 kilogram. Loco b. int. Termina spok. Wypowiedziano — centn. Cena wywoławczna — mark. Loco 142-162 wedle gatunku, zółta do przyszłości 141-141-141 — marek, meklenburgska piękna —, marchijska wilgotna poro-ka —, marek z kolei placono, na ten miesiąc — marek placono, na styczeń-luty — marek placono, na luty-marzec — mar., pl., na marzec-kwiecień — placono, kwiecień-maj 154. —, nominow., na maj-czerwiec 157-156.5 —, marek placono, na czerwiec-lipiec 159. 159 25 — pl., na lipiec-sierpień — placono.
 Żyto: per 1000 kilogramów. Loco trz. się. Termina słabo. Wypowiedz. 21,000 centnar. Cena wywoławczna 129 marek. Loco 126-135 marek wedle gatunku, gatunek do przyszłości 130-130, polskie — plac, krajowe dobre 131-132, poślednie 129 m. z kolei plac, ros. pośledni — z sphericz plac, ros. —, dobry — mrk., piękny — marek, średni — marek z kolei placono, bardzo piękny gatunek — marek z kolei placono, na ten miesiąc 129.5-129 marek placono, na styczeń-luty 129.5-129 marek placono, na luty-marzec — marek pl., na marzec-kwiecień — plac., na kwiecień-maj 133.25-132.5 placono, na maj-czerwiec 134-133.5 — marek placono, na czerwiec-lipiec 135. 134.5 — mrk. plac, na lipiec-sierpień — mrk. placono, na sierpień-wrzesień — plac.
 Jęczmień: loco cicho. Per 1000 kilogrmów wiew i mały 110-175 m. wedle gatunku, na paszę —, placono.
 Owies: per 1000 kilogrmów, loco poząd. — Termina b. int Wypowiedziano — centn. Cena wywoławczna —

m. Loco 125-160 wedle gatunku, gatunek do przyszłości 126 marek, pomorski średni —, placono, suchy —, piękny — marek plac, pośledni — mr. plac, szlaski — marek placono, piękny — marek z kolei placono, pruski 138 m. z kolei plac, rosyjski — z wólną zwózka pl., dobry — z sphericz plac, mekl. dobry —, pl., na ten mies. — nota, na styczeń-luty —, mr. nom., kwiecień-maj 130.25- — marek nomin., na maj-czerwiec 131.75 mr. nom., na czerwiec-lipiec — nomin., na lipiec-sierpień — marek nomin.
 Kukurudza: per 1000 kilo, loco trz. się. Termina —. Wypowiedziano 2000 ctr. Cena wywoławczna 114- — marek. Loco 115-126 marek wedle gatunku, na ten miesiąc —, nom., na styczeń-luty — m. żądano, na kwiecień-maj —, żąd. amerykańska plynaca —, z gruntu —, pl.
 Groch: per 100 kilog. do gotowania 150-200 marek, na paszę 133-140 marek wedle gatunku.

Mąka rżana: Nr. 0 i 1 per 100 kilo inel. z miechem spok. Wypowiedziano — centn. Cena wywoławczna — mr., na ten miesiąc i na styczeń-luty 17.90 marek placono, na luty-marzec — marek, na marzec-kwiecień — plac, na kwiecień-maj 18.20 marek placono, na maj-czerwiec — placono, na czerwiec-lipiec — marek placono.
Mąka kartoflana: per 100 kilo brutto z miechem. Termina spok. Wypowiedz. — centn. Cena wyow. — Loco 15.80 mr., na ten miesiąc 16.00 marek ofiarow., na styczeń-luty 16 — m., na luty-marzec —, na marzec-kwiecień —, na kwiecień-maj 16.20 żądano, na maj-czerwiec — marek ofiar, na czerwiec-lipiec — marek plac.
Mąka kartoflana sucha: per 100 kilo brutto z miechem: Termina spok. Wypowiedziano — centn. Cena wywoławczna — mrk. Loco 15.80 marek, na ten miesiąc 16 — żądano, na styczeń-luty 16 — marek plac, na luty-marzec — mrk. placono, na marzec-kwiecień — żądano, na kwiecień-maj 16.20 mrk, żądano, na maj-czerwiec — mr. ofiar, na czerwiec-lipiec — pl., ofiar.

Mąka kartoflana wilgotna: per 100 kilo brutto z miechem. Termina —. Wypowiedziano — centnar. Loco — mrk., na ten miesiąc — mrk. ofiar, na styczeń-luty — mrk. ofiarowano.
 Nasiona olejne: per 100 kilogr. Wypowiedziano — Cena wyowiedz. — mr., rzep zimowy — mr., rzepik zimowy —, marek, rzepik letowy — marek.
 Olej rzepiowy: per 100 kilogr. z beczką. Termina spok. Wypowiedziano — centn. Cena wywoławczna —, marek. Loco z beczką — marek, bez beczki — marek. Na ten miesiąc i na styczeń-luty 44 —, marek placono, na kwiecień-maj 44.4 — marek plac, na msj — plac, na maj-czerwiec 44.8 — mr. plac, na czerwiec-lipiec —, placono, na lipiec-sierpień — marek plac, na wrzesień-październik 46.6 placono.

Olej lniany per 100 kilogramów, loco — m. Dostawy — m.
Olej skalny: (Rafin. Standard white) per 100 kilo z beczką w partyck 100 ctr. Termina b. zm. Wypow. — otr. Cena wyow. — mrk. Loco 23.5 — marek, Na ten miesiąc — mr., na styczeń-luty —, — placono, na luty-marzec —, marek plac, na marzec-kwiecień — plac, na kwiecień-maj marek plac.
Okowita: per 100 litr. à 100% — 10,000% — Termina słabiej. Wypowiedziano 30,000 litrów. Cena wywoławczna 39.3. Loco z beczką — plac, na ten miesiąc 39.9 —, placono, na styczeń-luty 39.9 —, marek placono, na luty-marzec —, marek placono, na marzec-kwiecień — marek plac, na kwiecień-maj 41.5-41.1-41.3 marek plac., na maj-czerwiec 41.7-41.4 41.6 marek pl., na czerwiec-lipiec 42.5-42.2-42.4 m. pl., lipiec-sierpień 43.5-43.2-43.3 pl., na sierpień-wrzesień 44.1 43.9-44 mr. placono.

Okowita per 100 litrów à 100 pot. = 10,000 pot. bez beczki 39 6-38 5 mar. placono.
Mąka pszena nr. 00 21.50-20.00, nr. 0 30.00-19.00 nr. 0 i 1 —, mrk, rżana nr. 0 19.50-18.50, nr. 0 i 1 18.00-17.00 na 100 kilogrm. brutto z miechem. Za piękny towar placono nad notowania.

Magdeburg, 2 stycznia. (Ceny cukru.)
 Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 25.00 m.
 „ rend. 88 proc. 23.80 m.
 Drugi produkt rend. 75 proc. 21.70 m.
 Uspობienie: b. stala.
 Mielona rafinada (wł. beczki) . . . 29.00 m.
 Miel. cukier pośledni I (wł. beczki) 28.25 m.
 Uspობienie: stałe.

(Nadesłano.)

Doświadczyłem na samym sobie skuteczności kapsulek Guyot'a, mam więc prawo rekomendować je innym. Używałem je przeciw nabrzmieniu gruczołów, które nie pozwalały mi mówić i otrzymałem zupełny skutek tego stopnia, że nigdy nie tracę z uwagi i pamięci tego cennego lekarstwa.

O ksiądz w S.
 Tylko wyrabiane w Paryżu 13, rue Jacob i sprzedawane po 2 i pół franka za flakonik uważać należy za prawdziwe pigułki Guyot'a. (50)

Haute-Nouveauté „Violetta.”
 (7431)
 Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane w wielkiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk
Fabryka firma B. Weller w Dreźnie.
 Fabryka papierosów i tureckich tytuni pod firmą: B. Weller w Dreźnie poleca szanownej Publicznosci nowy gatunek papierosów nr. 300 „Ananas” z prawdziwego papieru ananasowego, dobrego smaku i aromatu po cenie 2 marek za 100 sztuk. (6551)

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

Pamiętnika Akademii Umiejętności wydziału matematyczno-przyrodniczego, wyszedł tom 11 — w nim rozprawy: Ossowskiego, Rostafińskiego, Frankego, Kulczyńskiego.
Wewnętrznych dziejów Polski T. Korzona, wydała Akademia Umiejętności tomu IV. część 1.
Mazowska O. Kolbarga (wydanie z funduszu imienia J. Mianowskiego) wyszła w Krakowie część 2.
Na cześć Stefana Batorego w trzechsetną rocznicę jego zgonu, przypadającą w roku 1886, komisja historyczna Akademii Umiejętności w Krakowie przygotowuje księga pamiątkową, mającą w sobie zawierać najważniejsze akta, dokumenta i dyaryusze do rządów tego króla się odnoszące. Wydawcą ma być członek Akademii ks. Polkowski, posiadacz wielu cennyh zabytków piśmiennych z epoki Batorego.

PRZYBYLI DO POZNANIA
 dnia 3 stycznia.
KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Lepkowski z Krakowa. Dr. Rostek z Raciborza. Hain z Skoków. Pani Wandelt z Marszewa. Berderski z Wrocławia. Pufiński z Warszawy.
GRAEFGO HOTEL BELLEVUE. Panna Bade z Halberstadt. Jeost z Morin. Michelsohn z Wrocławia. Wilh. Graefe z Berlina. Dietrich z Wrocławia. Dr. Kriebel z Wrocławia Caro z Berlina.

Ananas.
 W dniu dzisiejszym o godzinie 5 rano zasnęła w Panu opatrzona 66. Sakramentami najdroższa matka i babka nasza śp.
Karolina z Milskich Przygodzka.
 Pogrzeb ze Stonina na cmentarz cmentelński odbędzie się dnia 6 bm o godzinie 4 po południu. W smutku pogratani
córka, zięć i wnuki.
 Stonin, dnia 3 stycznia 1886. (215)

BEKANTMACHUNG
 betreffend die Emission 3 1/2 procentiger Pfandbriefe.
 In Gemässheit des durch Allerhöchsten Erlass vom 4ten Mai 1885 genehmigten Dritten Regulativs werden nicht bloß wie bisher 4 procentige, sondern auch, vom 1. Januar 1886 ab 3 1/2 procentige, mit den Serien-Ziffern XI. XII. XIII. XIV. XV. XVI

Abonament na czasopisma

wychodzące w kraju i zagranicą przyjmuje zaopatrzoną we wszelkie nowości z literatury polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej

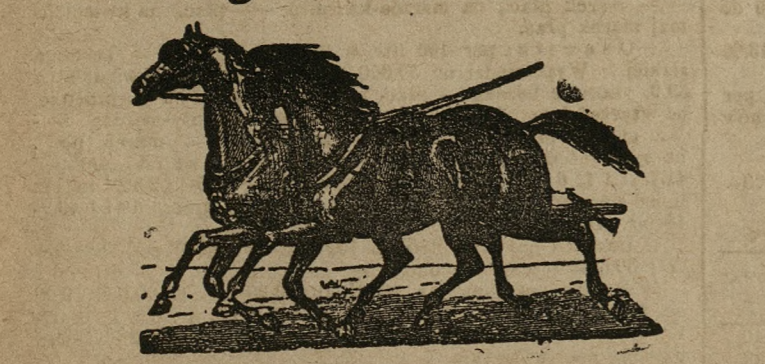
księgarnia, skład i wypożyczalnia nut A. Cybulskiego w Poznaniu.

Zelazne szafy do pieniędzy

z 3 kluczami, stółowne dla kas kościelnych jako też **zelazne szkatułki** także do wmurowania (173)
wagi do ważenia bydła, wagi decymalne
poleca
T. KRZYŻANOWSKI,
handel telat. Szewska ul. 17.

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownej Publiczności, mam zaszczyt polecić mój dostatecznie we wszelkie rodzaje zaopatrzonej (281)
skład i warsztat obuwia męzkiego i damskiego.
Wszelkie zamówienia i reperacje wykonuję spiesznie i akuracie, ręką z rzetelną i skóra usługę i przystępne ceny.
Teodor Andersz, Jezuitka ul. Nr. 12.

Dery na konie.



Pasy do maszyn,

artykuły gumowe, worki i plachty, oliwę i smarowidło, nieprzemakalne plachty, derki na konie (282)
Orłowski i Spółka.
Poznań, Wilhelmowska ul. 21.

Magazyn i fabryka mebli własnego wyrobu

W. Szkaradkiewicz,
Poznań, Wilhelmowska ul. Nr. 20, naprzeciw Hotelu francuskiego i Podgórnj ulicy.
Specjalność: kompletne urządzenie pokoi salonowych, sypialnych, jadalnych itd. w najodborniejszych jako też i pojedynczym wykonaniu, garnitury dekorowane w plusze, rypse, oraz i fantazyjne materye, w wielkim wyborze i najnowszym stylu. (6792)
Ceny umiarkowane.

Koszule! Koszule!

Tani zakup! Ceny niskie!
Tylko 30 mk. razem.
6 koszul dziennych z kretonu angielskiego (3042)
z cienkimi płóciennymi gorsami,
6 kołnierzyków, 6 par mankiet cienkich płóciennych, najnowsze fasony.
2 krawaty francuskie jedwabne.

6 koszul dziennych w najlepszym gatunku, 2 krawaty francuskie jedwabne, 12 kołnierzyków i 6 par mankiet cienkich płóciennych najnowsze fasony. Cała wyprawa w wyborowym gatunku tylko marek 40 razem.
6 koszul kolor. z mankietami z prawdziwego Madapolamu franc.
12 kołnierzyków najnow. fasonu, 2 krawaty kolorowe jedwabne tylko za 30 marek.
6 koszul nocnych w doskonałym gatunku 12 mk.
6 koszul nocnych z Cretonu angielskiego 15 mk.
6 par gaci Cretonowych 12 mk.
6 par gaci z dymki ang. elegancko wykonane 15 mk.
Cienkie i czyste płócienne chustki do nosa białe i z kolorowym brzegiem tuzin 5 mk.
M. Mniszewski,
skład płótna i fabryka bielizny.
Poznań, Wodna ul. 2.

Paczki

rozmaita marmelada nakładane, 3 razy dziennie świeże, tuzin po 1 marce, lukrowane, sztuka po 10 fen. **na wyraźne zamówienie** i po 15 fen. poleca od dziś, przez cały karnawał **Cukiernia** (102)
ANTONIEGO PFITZNERA,
przy Starym Rynku Nr. 6.

Bracia Pohl, optycy w Poznaniu
Wilhelmowska ul. 7
polecają swój bogato zaopatrzonej (162)
skład okularów
binokli, lornet, perspektyw teatralnych i marynarskich, barometrów, termometrów jako też wszelkich narzędzi geodezyjnych i odnośnych artykułów po cenach umiarkowanych.

W. Sobecki w Poznaniu
4 Zamkowa ulica 4
RESTAURACJA
i lokal piwa kulmbachskiego (285)
z browaru p. C. Plancka.
Sprzedaż w sądkach po cenach najtańszych.

Bandaż
na (Hoden i Leistenbrüche) raptury (6511)
różnego systemu
bez sprężyn, poleca także gorsety maszynowe i różne maszyny na krzywe nogi, jako też na wszelkie ułomności. Bandaże wykonują się podług miary praktycznie, a ceny umiarkowane.
T. Lisiecki,
bandażysta,
Poznań, Szeroka ul. Nr. 27.

Karty do grania
C. L. WÜST'A.
Skład u Braci Remak w Poznaniu, przy Fryderykowskiej ul. 31, naprzeciw wjazdu poczty.
Sprzedającym z drugiej ręki udziela się rabat. (5752)

Interes komisowy
Z. Taszarski,
Poznań, W. Garbary 52,
pośredniczy w zakupie i sprzedaży **majątków, kamienie, w regulowaniu hipotek, w sprzedaży zboża, wlny, okowity, wogóle wszelkich produktów** w zakresie rolnictwa wchodzących. (5872)

Aptekarza Radlauera Eucalyptus esencya do ust i zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.
Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i działając skutkiem swych nadszczepionych antyseptycznych przysiótków. (2955)
Esencya do ust „Eucalyptus“ zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe Eucalyptus globulus (australiskie drzewo leżące febre) w formie koncentrowanej.
Używając bierze się żyweczko od herbaty esencyi do ust, wlewa się w szklankę wody i tam nastąpi kilkakrotnie płóce. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus“ zęby.
Skutki.
Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antyseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zębów i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitą przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, angina itd.
Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swej absolutnej nieszkodliwości używaną.
Znakomite skuteczne uzdrowienia Eucalyptus globulus stwierdza prof. dr. Gubler i dr. Betherand w Paryżu, oraz prof. dr. Bentley dr. L. Bro wne w Anglii jako też wielka liczba innych medycznych powag.
Cena butelki 1 M., pudełko Eucalyptus proszku 35 fenigów.
S. RADLAUER w Poznaniu
Czerwona apteka, Stary Rynek 37.
Plac Wilhelmowski obok biblioteki Raczyńskich.

Zakład zegarmistrzowski
L. Marchlewskiego,
byłego długoletniego zarządcy ogólnie znanego, a od kilku lat zwiniętego zakładu G. Huebnera, poleca (6711)
największy wybór **złotych i srebrnych zegarków** w najlepszych gatunkach, z ślicznymi dekoracjami i, jako też zupełnie gładkich do wyrzeźbienia na takowych herbów i monogramów, Regulatorów dębowych, orzechowych i polisandrowych. Regulatorów z prawdziwą sekundą i kompensacją. Zegarów stołowych, ściennych i budzików. Prawdziwych złotych i srebrnych łańcuszków, złotem pokładanych z talmi i niklu.
Specjalność: Złote zegarki kalendarzowe najnowszego wynalazku, pokazujące dzień, miesiąc i zmiany księżycy. Sortymenta zegarków i łańcuszków do wyboru chętnie się wysyła. Stare zegarki i łańcuszki zamienia się.
Gwarancja kilkoletnia.

Na dochód ochronki na Chwaliszewie

odbędzie się
WIECZOREK
dnia 16 stycznia po koncercie pana **Mierzwińskiego.**
O liczny współdziałal proszą uprzejmie (191)
Opiekunki Ochrony.

KAWY
surowe **czystego i wybornego smaku** od 75 fen. do 1,70 Mk. za funt. (przy odbiorze 10 funtów i w całkiem miechach taniiej, jako też zawsze świeżo paloną parową (4732)
KAWĘ (Melange)
od 1 Marki do 2 Marek za funt. poleca
W. BECKER,
Plac Wilhelmowski nr. 14 obok cukierni p. Wolkowitza (Próby i cenniki wysyłam na żądanie franco.)

Drogerya
Jasiński i Ołyński,
Poznań, św. Marcin 62
poleca (134)
wszelkie wody mineralne jesiennego nalewu,
Sole i lugi do kąpieli, Przyrządy chirurgiczne, Świece kościelne, Olej do palenia w wyborowym gatunku, Kadzidło, Herbaty chińskie, Araki, rummy, koniaki i sok malinowy, Oliwę nicejską, Czekolady, Wysok mięsny Liebiga i Ciblis.

PAIN-EXPELLER
„Z KOTWICĄ“
Jest bardzo dobrą środkiem domowym
Ktokolwiek obawia się **apopleksyi,** lub kto już cierpiał na nią, albo na objaśnienie swych o cierpienia i za użyciem kuracji w książce tej zaleconej, zupełnie swą siłę męską. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierewy w Lipsku, (Verlags-Magazin Leipzig Neumarkt Nr. 34.) (212)
W Poznaniu ma na składzie księgarnia A. Spiro.
Cena wydania polskiego: 1 M.
Cena wydania niemieckiego 3 M.
Tysiące ludzi znalazło w niej objaśnienie swych o cierpienia i za użyciem kuracji w książce tej zaleconej, zupełnie swą siłę męską. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierewy w Lipsku, (Verlags-Magazin Leipzig Neumarkt Nr. 34.) (212)
W Poznaniu ma na składzie księgarnia A. Spiro.

Slabość męzka
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poleca jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:
Dra Retau'a
Ochrona własna
Cena wydania polskiego: 1 M.
Cena wydania niemieckiego 3 M.
Tysiące ludzi znalazło w niej objaśnienie swych o cierpienia i za użyciem kuracji w książce tej zaleconej, zupełnie swą siłę męską. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierewy w Lipsku, (Verlags-Magazin Leipzig Neumarkt Nr. 34.) (212)
W Poznaniu ma na składzie księgarnia A. Spiro.

Ludwika Gehlena, regenerator włosów mleko orzechowe.
Za pomocą tego środka każdy powiększy i siwy włos otrzymuje swój naturalny kolor czy blond czy szaty czy czarny. Cena 4 M. 50 fen. (5833)
Ludwik Gehlen w Poznaniu.
W skutek szarlatania, stwa, które w podobnych butelkach środek do włosów z tem samem nazwiskiem i treścią sprzedają upraszam odeniemie tylko prawdziwy i od lat 14 przesennie wydziałony i uznany środek zakupować z wyraźnym napisem: Ludwika Gehlena, regenerator włosów, orzechowe mleko — żądać!
Przeostroga.

Urzednika
Od 1 kwietnia lub przed, są do wynajęcia przy ul. Wilhelmowskiej Nr. 7, wielki lokal handlowy i 3 sklepy składowe.
Handel korzenny
A. Mecnarowskiego
znany od lat kilkunastu w Krakowie, mający prawo sprzedaży: wódki, wina, piwa itp. trunków, położony pod względem handlowym, w wyborowym punkcie, bo przy placu Szeceńskim, gdzie się targi odbywają w domu nierzadym, naprzeciwko teatru, jest każdego czasu do sprzedania. (101)

Administrators
kwalifier, praktycznie i teoretycznie wykształcony, z wszelkimi administracyjnymi czynnościami jak najdokładniej bezbłądnie, poszukuje od 1 lipca r. b. w Ks. Gw. Galiicy lub w Król. Polsk. odpowiedniej posady.
Z dotychczasowej kilkotletniej działalności jak najchlubniejsze świadectwa i dyplom z ukończonych studiów na żądanie przesłane być mogą.
Kaucya 10—15,000 Mr.
Zgłoszenia przyjmuje Eksp. Dzien Pozn. pod lit. Z. A. Nr. 88.

Jako Stroiciel fortepianów

poleca się Szanownej Publiczności miejscowej i zamiejscowej
Rud. Meyer
Berlińska ulica Nr. 8, II piętro.
Zamówienia przyjmuję także tu-tejszy magazyn fortepianów pana **Karola Eeke** przy Wilhelmowskiej ul. 17a. (193)

Nauczycielka
egzaminowa, wysoko muzyczna, wladajaca plynnie jezykiem francuskim, czysto paryzkim akcentem, z 14 letnia praktyka, 8 lat w jednym miejscu, szuka posady. Drwęski i Langner.

Bony Frebrowskie,
Niemi, są w wielkim wyborze u pp. Drwęski i Langner. (220)

Doskonała pracznia,
wiejska dziewczyna, 28 lat mająca z 6 letni chluba. świad. z jedn. miejsca; pięknie prasująca i znająca usługę pokojową, poszuk. zaraz miejsca. (192)
J. Szymańska, Piekary 16 I p.

Studentów
na stół i stancję przyjmuję każdego czasu po cenie bardzo umiarkowanej.
F. Radońska,
Poznań, Piekary Nr. 16. I piętro.

Inspektor gospodarczy
37 lat mający, bezbłądnie, obeznany z wszelkimi maszynami gospodarczymi z dremowaniem jako i plantacya buraków, wladajacy jezykiem polskim i niemieckim, z chlubenmi świadectwami, poszukuje od 15 stycznia lub później miejsca jako rządca. Łaskawe oferty pod adr. Lemański, Komorsk per Warlabin. W/Pr. (199)

Kilku pisarzy,
kawalerów, wladajacych plynnie oba jezykami krajowymi, chlubnie poleconych mają jeszcze zaraz do umieszczenia.
Drwęski i Langner. (221)

Ekonom
z kilkonastoletnią praktyką w 4 renomowanych gospodarstwach, 6 lat w jednym miejscu, obeznany z gospodarstwem fabrycznym, dotąd na niewypowiedzianą jeszcze posadzie, chluben. rekomend. **szuka posady od 1. 4. lub od 1. 7. br.** Łaskawe oferty upraszam sub. B. 07. B. poste restante Poznań. (217)

Kilku owczarzy
kowali, kolodziej, włodarzy, borowych i ogrodników, chluben. poleconych, mają od 1. 4. i od 1. 7. br. do umieszczenia pp. (218)
Drwęski i Langner.

Urzednik gosp.
bezbłądnie, dobrze polecony, z kilkoletnią praktyką w jednym miejscu, oraz **zdana gospodyni,** znaleść mogą umieszczenie w Domium Osiek pod Kościanem. (185)

OGRODNIK
żonaty, znający się na zakładaniu ogrodów, ananasarni, cieplarni i oranżeryi, posiadający chluben. świadectwa, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 go kwietnia. Adres pod lit. W. K. post. rest. Golub (188)

Zimowe kursa tańca
otwieram
w niedziele dn. 10 stycznia rb
Zgłoszenia przyjmują się codziennie od 12—2 po południu. (195)

Wieczorek zwyczajny
odbędzie się w sobotę dn. 9 go b. m. Początek jak zwykle.
A. Lipiński.

We wtorek dnia 5go stycznia
CYRK
Blumentfelda i synów.
Wielkie przedstawienie par-force.
Kaźda z starszych osób wprowadzić może **bezpłatnie jgdno dziecko.** (222)

Wystawa obrazów
Wojciecha Gersona
Zamordowanie króla PRZEMYSŁAWA
i **Bez nadziei**
otwarta od dnia 25 bm. w pałacu hr. Działyńskich codziennie od godziny 12 do 4. Wstęp 50 fen. dla uczniów i uczennic 25 fen.

Teatr polski w ogr. Potockiego
w POZNANIU.
We wtorek dnia 5 stycznia 1885
Na dochód **Władysława i Maryi Korczaków**
Wieczór Trzech Króli
Komedia w 5-ciu aktach.
Początek o godzinie 1/8.